OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków Niedziela 12 czerwca 1938 r. Nr. 10 (163)

Zbombardowanie statku francuskiego

przez tajemniczą eskadrę samolotów — Śmierć poniosło 15 osób

LONDYN. Francuski parowiec „Brisbane" został w środę w nocy zbombardowany przez nieznany samolot u wybrzeży hiszpańskich w pobliżu Denia (prowincja Alicante).

Samolot przy świetle księżyca zrzucił na statek cztery bomby po czym ostrzelał pokład z karabinu maszynowego. **Ofiarą ataku padło pięciu zabitych, czterech ciężko rannych i sześciu lekko.**

Wśród zabitych znajduje się Anglik, obserwator z ramienia komitetu nieinterwencji oraz czterech członków załogi.

Pod Castellon (port w prowincji tej samej nazwy) został zbombardowany ubiegłej nocy brytyjski parowiec „Isadora". Bamba wpadła do hali maszyn. Statek został unieruchomiony.

Ofiar w ludziach nie było.

LONDYN. Agencja Reutera donosi: W odległości 15 km. na północ od Castelon zbombardowany został nieznanej narodowości statek.

Według uzyskanych dotychczas wiadomości **ofiarą bombardowania padło 10 zabitych i 19 rannych.**

PARYŻ. Sprawa tajemniczego raidu 9-ciu samolotów nad terytorium francuskim wzdłuż rzeki Ariege i nad miasteczkiem Cerbere coraz bardziej zaczyna nabierać posmaku prawdziwej sensacji politycznej.

Ogólne zainteresowanie wzbudziła depesza prywatnej agencji że raid był dziełem samolotów strony rządowej.

PARYŻ. W czasie plenarnych obrad izby deputowanych wypłynęła na porządek dzienny sprawa ostatniego raidu samolotów na terytorium francuskie.

Jeden z przedstawicieli prawicy zwrócił się do premiera z zapytaniem, do której ze stron walczących w Hiszpanii należały samoloty hiszpańskie, które dokonały nalotu na terytorium Francji i rzuciły bomby.

Daladier odpowiedział z miejsca, iż badania rzeczoznawców analizujących odłamki bomb nie zostały jeszcze ukończone. Premier oświadczył przy tym, iż dokładne dochodzenia wykazały przede wszystkim, że samoloty hiszpańskie rzuciły na terytorium francuskie 26 bomb, a nie jak pierwotnie przypuszczano 10.

Kulisy zamachu na Konowalca

AMSTERDAM. Holenderskie biuro prasowe komunikuje, że Konowalec zwabiony został podstępnie do Rotterdamu, gdzie wpadł w zasadzkę.

Policja jest w posiadaniu danych, które wskazują, że był to mord polityczny, dokonany przez Ukraińca, pochodzącego z Sowietów, a będącego na służbie G.P.U.

Decydująca rozgrywka po wyborach

między rządem czeskim, a partią Henleina

PRAGA. Pewne sfery lansują tu pogłoskę, iż decydująca rozgrywka między partią Henleina a rządem czeskim ma nastąpić po 12 czerwca.

W tym okresie S. D. P. postanowiła rzekomo sprawę swych żądań postawić na ostrzu noża, domagając się konkretnie odpowiedzi w ściśle ustalonym terminie, przy czym nie jest wykluczone, że Henlein będzie się domagać rozpisania plebiscytu.

Obradująca obecnie komisja niemiecko-czeskich ekspertów zapoznaje się z sytuacją narodowościową w odniesieniu do Niemców Sudeckich. Przewodniczącym ekspertów niemieckich jest wybitny działacz henleinowski Schickentane. Na czele ekspertów czeskich stoi prezes sądu najwyższego Hacha oraz prezes najwyższego trybunału administracyjnego Krejci.

PRAGA. Memorandum złożone w dniu wczorajszym na ręce prem. Hodży przez posła sudecko - niemieckiego Kundta oraz niespodziewany wyjazd Konrada Henleina w chwili, gdy obecność jego w granicach republiki wydaje się nieodzowna, — sprawiły, że w kołach rządowych czeskich wzrosło zaniepokojenie zamierzeniami mniejszości niemieckiej.

Koła te nie tają, iż rząd czeski coraz poważniej liczy się z komplikacjami na tle spraw sudeckich, mają jednakże nadzieję, że komplikacje nie zakończą się zbrojną akcją ze strony Rzeszy.

Ostatni etap kampanii

przed wyborami samorz. w Czechosłowacji

PRAGA. Ostatni etap kampanii przed wyborami samorządowymi w dniu 12 b. m. odznacza się szczególną zaciętością grup rywalizujących ze sobą. Jednocześnie zanotować można niebywały wzrost nacisku administracyjnego zwłaszcza na słowaczyźnie. Atmosfera, jaka panuje w gminach słowackich, gdzie przeprowadzone być mają 12 b. m. wybory, żywo przypomina atmosferę na terenie Śląska Zaolzańskiego.

Do agitacji antysłowackiej wciągnięci zostali zarówno nauczyciele czescy, jak i władze administracyjne oraz policyjne, które groźbą represji usiłują zapewnić głosy listom czeskim.

Posłowie słowackiej partii ludowej niemal codziennie interweniują w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Wieści ze świata

ZGINĘLI STRASZNĄ ŚMIERCIĄ.

DURBAN. Ekspedycja ratownicza dotarła do samolotu, który zginął w poniedziałek w drodze z Johannesburga do Pretorii z członkami drużyny bokserskiej angielskiego lotnictwa, podróżującej po południowej Afrycę.

Pod rozbitymi szczątkami samolotu znaleziono zwłoki 4 pasażerów i 2 członków załogi.

DWIE KATASTROFY SAMOLOTOWE.

PRAGA. Pod Komjatice w pobliżu Nitry rozbił się czeski samolot wojskowy. Załoga: oficer i żołnierze zabici.

Pod Pragą samolot wojskowy, lądując zawadził o drzewa i runął na ziemię. Dwóch członków załogi odniosło ciężkie rany.

DWOCH LEKARZY SPADŁO W PRZEPAŚĆ.

WIEDEŃ. Wczoraj w Alpach w Salzkammergut spadło w przepaść dwóch lekarzy oraz ich przewodnik. Wszyscy ponieśli śmierć na miejscu.

O PORWANIE MILIONERA.

LONDYN. Przed sądem w Oxfordzie toczy się przedwstępna rozprawa śledcza. Jako oskarżony zasiada niejaki Thornton, liczący lat 50, który przed dwoma tygodniami usiłował porwać celem uzyskania okupu znanego bogacza angielskiego lorda Nuffielda.

Urodziła 21-e dziecko!

CZERNIOWCE. W mieście rumuńskim Sighet 47-letnia Maria Pop urodziła 21-e dziecko.

Maria Pop jest drugi raz zamężna i trzykrotnie już urodziła bliźnięta.

DELEGACJA „LOT'U" W KOWNIE.

KOWNO. Wczoraj do Kowna przybyła delegacja Polskich Linii Lotniczych „LOT" celem wzięcia udziału w rokowaniach o ustanowienie stałej komunikacji powietrznej między Polską a Litwą.

ODNALEZIENIE ZWŁOK DWÓCH CHŁOPCÓW.

PARYŻ. Wczoraj popołudniu odnaleziono w Guyencourt zakopane w piasku zwłoki 2 synów dr. Simkowa, którzy w dn. 20 kwietnia w tajemniczy sposób zaginęli.

Władzom śledczym nie udało się dotychczas wpaść na trop sprawców zbrodni.

Wielkie przygotowania w stolicy

w przededniu powrotu relikwij Św. Boboli

W uroczystościach powrotu do kraju i przewiezienia do Warszawy relikwii Św. Andrzeja Boboli weźmie udział wraz z całym społeczeństwem również i wojsko. Na dworcach kolejowych większych miast, przez które będzie przejeżdżał pociąg z relikwiami, staną kompanie honorowe ze sztandarami i orkiestrami.

Podobna asysta wojskowa będzie obecna podczas procesjonalnych przejść trumny z relikwiami z dworców do kościołów w Krakowie, Poznaniu i Warszawie.

W czasie przybycia i odjazdu pociągu z relikwiami jak również przy wyprowadzaniu relikwij z kościołów, orkiestry grać będą hymn narodowy.

Podczas przejazdu wagonu-kaplicy przez Polskę, trumnie z relikwiami towarzyszyć będzie wojskowa eskorta honorowa.

Walna bitwa z Japończykami

rozegra się pod Hankou

TOKIO. Z Hongkongu donoszą, że marsz. Czang-Kai-Szek po ewakuacji urzędów i ludności cywilnej z Hankou zamierza wydać pod tym miastem walną bitwę Japończykom.

Hankou i okolice zostały potężnie ufortyfikowane. W bitwie mają wziąć udział doborowe wojska marsz. Czang-Kai-Szeka.

Wojska prowincjonalne są ewakuowane w głąb kraju. — W Hankou znajduje się około 200 samolotów chińskich, z czego 100 produkcji sowieckiej oraz 62 oficerów pilotów z armii sowieckiej.

Gen. Litwinowicz lekko ranny

podczas katastrofy samochodowej

GARWOLIN. W czwartek rano wydarzyła się na szosie warszawsko - lubelskiej katastrofa samochodu, którym jechał wiceminister spraw wojskowych gen. Litwinowicz z adiutantem, kpt. Nowasiewiczem.

Kierowca samochodu, chcąc uniknąć zderzenia z furmanką, która wyjechała z lasu, zahamował nagle, przy czym wóz wjechał do rowu, uderzając o parapet mostku.

Gen. Litwinowicz odniósł lekką kontuzję twarzy, zaś kpt. Nowasiewicz doznał poważnego stłuczenia kolana.

Samochód został uszkodzony

Pierwsze plenarne posiedzenie Sejmu
trwało 15 minut

Pierwsze plenarne posiedzenie Sejmu trwało zaledwie 15 minut. Na posiedzenie przybył cały Rząd z premierem dr. gen. Składkowskim na czele.

Wicemarszałek Schaetzel, w zastępstwie chorego marszałka Cara, odczytał zarządzenie Prezydenta Rzplitej o zwołaniu sesji nadzwyczajnej, po czym w pierwszym czytaniu odesłano do poszczególnych komisyj zgłoszone rządowe projekty ustaw. Po odczytaniu kilku interpelacyj wicemarszałek Schaetzel zamknął posiedzenie, nie wyznaczając terminu następnego.

Bezpośrednio po plenarnym posiedzeniu Izby odbyło się posiedzenie komisyj, celem dokonania przydziału referatów.

Komisja specjalna dla spraw samorządu miejskiego przydzieliła referat projektu ustawy o wyborze radnych miejskich pos. Duchowi, który referować go będzie łącznie z projektem ustawy o wyborze radnych w miastach Krakowie, Lwowie, Łodzi Poznaniu, m. st. Warszawie i Wilnie, zaś referat o wyborze do rad gromadzkich komisja administracyjna przydzieliła pos. Krzeczumowiczowi.

Projekt ustawy o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku przydzielono pos. Snopczyńskiemu, referat o czynniku obywatelskim w sądownictwie objął pos. Sioda.

Posiedzenia komisyjne rozpoczną się w przyszłym tygodniu.

Największe zainteresowanie budzą oczywiście ustawy samorządowe. Obrady nad tymi projektami potrwają zresztą najdłużej.

Przed posiedzeniem Izby, odbyło się posiedzenie grupy poselskiej O. Z. N., na którym pos. Tomaszkiewicz, przewodniczący grupy, zaznajomił obecnych z projektami ustaw znajdujących się na porządku dziennym obrad Sejmu.

400 samolotów nabyła Anglia
w St. Zjednoczonych i Kanadzie

LONDYN. Ze źródeł urzędowych potwierdzają wiadomość o zakupie 400 amerykańskich samolotów wojskowych.

Komunikat ministerstwa lotnictwa zaznacza, że wszystkie wnioski komisji wysłanej do Stanów Zjednoczonych i Kanady, zostały zbadane przez angielskie czynniki miarodajne. W wyniku tego badania postanowiono zakupić 400 somolotów wojskowych — 200 aparatów myśliwskich i 200 samolotów szkolnych.

Dostawa zakupionych aparatów nastąpi w najbliższym czasie.

50 ton będzie ważył
nowy amerykański olbrzym powietrzny

WASZYNGTON. Marynarka amerykańska zamierza zbudować olbrzymi hydroplan dla ochrony wybrzeży. Hydroplan ten ma być znacznie większy od słynnych „latających fortec" i ma ważyć z górą 50 ton.

Kosztorys budowy obliczany jest na 3 miliony dolarów. Kongres przeznaczył już milion dolarów na rozpoczęcie prac nad budową, które potrwać mają 2 lata.

Żądania Sowietów za pomoc
udzieloną Chinom

TOKIO. Agencja Domei donosi: Według informacyj z wiarygodnych źródeł, w zamian za pomoc, okazywaną Chinom, Sowiety za pośrednictwem dr. Sun-Fu zgłosiły pod adresem rządu w Hankau następujące żądania: 1) wspólna obrona chińsko-sowieckiej granicy, 2) zaopatrzenie w broń i w amunicję chińskich partyzantów - komunistów. 3) uznanie specjalnych interesów sowieckich w prowincjach: Sinkingu, Ninigszia i Czinghaju, 4) współpraca sowiecko-chińska, dotycząca budowy kolei pomiędzy Sowietami a Chinami, 5) przydzielenia do Kuomintangu i rządu najwyższych sowieckich doradców, 6) reorganizacja administracji chińskiej w myśl życzeń władz sowieckich.

Zamach bombowy na proboszcza wsi Chynów

We wsi Chynów, pow. Ostrów, miał miejsce zamach bombowy na miejscowego proboszcza ks. Koniecznego.

Przed paru dniami w chwilę po przejściu księdza Koniecznego z kościoła do domu, którędy codziennie o tej porze przechodził wybuchła na cmentarzu bomba. Był to prawdopodobnie zamach komunistów w związku z działalnością duszpasterską ks. Koniecznego.

Policja aresztowała podejrzanego o popełnienie zamachu pewnego osobnika. Szczegóły śledztwa w związku z zamachem trzymane są w tajemnicy.

Napadli na żołnierza
i pobili go do nieprzytomności

Na drodze między Sierakowem a Mirosławiem napadła grupa wyrostków wiejskich na żołnierza jednego z pułków toruńskich Józefa Nowaka, który bawił we wsi na urlopie u swej narzeczonej i wracał z nią wieczorem z zabawy tanecznej z sąsiedniej wsi. Napastnicy obrzucili Nowaka ciężkimi kamieniami i tak strasznie poranili, że żołnierz padł bez przytomności na drodze.

Dopiero narzeczona wezwała na pomoc ludzi z sąsiedztwa, po czym nieprzytomnego żołnierza przewieziono do szpitala garnizonowego w Toruniu. W toku śledztwa aresztowano 4-ch podejrzanych o napad wyrostków.

Strajk w angielskich zakładach
lotniczych Austhina

LONDYN. W zakładach lotniczych Austhina w Birgmingham wybuchł strajk, w którym bierze udział 700 robotników. Zakłady te pracują na cele obrony narodowej i strajk może się odbić niepomyślnie na tempie wykonywania planu zbrojeń lotniczych. Strajkujący domagają się zmiany warunków pracy.

Strajk wybuchł w t. zw. fabryce rezerwowej, która zatrudnia około 4.000 robotników. Jak dotychczas strajk robotników zakładów Austhina nie uzyskał aprobaty związku zawodowego robotników przemysłu lotniczego.

W dniu dzisiejszym mają się rozpocząć nowe rozmowy pomiędzy pracodawcami, a robotnikami w sprawie likwidacji strajku. W razie nieuwzględnienia postulatów robotników jest rzeczą możliwą, że wszyscy robotnicy zakładów w liczbie 4.000 porzucą pracę.

Potworne morderstwo
14-letni chłopiec zabity przez kolegę

Na posterunek policyjny w Krzeszowicach zgłosił się kolejarz z Nielepic, Wojciech Nętek, zawiadamiając, iż syn jego 14-letni Tadeusz w poniedziałek wyszedł z domu i nie wrócił.

W związku z tym doniesieniem udał się do Nielepic komendant posterunku Niejadlik i przeprowadził na miejscu dochodzenia. Okazało się, że chłopiec padł ofiarą zbrodni.

Przebywał on w poniedziałek rano na strychu ze swym kolegą 19-letnim Janem Rudzkim. Ten ostatni strzelił do niego z floweru, raniąc chłopca ciężko w głowę. Widząc ofiarę swą w kałuży krwi, Rudzki obwiązał mu gardło szmatą, udusił, a następnie scyzorykiem wydłubał mu kulę.

Młodociany zbrodniarz udał się następnie do domu, a wieczorem, gdy domownicy poszli spać, wrócił na strych, wrzucił zwłoki Nętka do worka i wyniósł je na pole, odległe około dwóch kilometrów, gdzie porzucił je w zbożu.

Morderca, ujęty przez policję, wskazał miejsce, w którym ukrył zwłoki swej ofiary.

45 samolotów powstańczych
bombardowało Alicante

ALICANTE. Wczoraj miasto było bombardowane przez eskadry powietrzne gen. Franco czterokrotnie. Po raz pierwszy w południe ukazało się nad miastem 45 samolotów powstańczych.

W godzinach popołudniowych samoloty te powróciły z nowym zapasem bomb trzykrotnie.

Ustawa antyszpiegowska w Turcji

STAMBUŁ. Jak podaje pismo „Dżum-Huriet", rząd ankarski złożył w wielkim zgromadzeniu narodowym projekt ustawy antyszpiegowskiej. W Turcji karane będzie szpiegostwo nawet w wypadkach, gdy szpiegostwo to zwrócone jest nie przeciwko interesom Turcji, lecz nawet i państw obcych.

300 robotników strajkuje w Łodzi

W dniu wczorajszym wybuchł strajk w firmie budowlanej „Holc i Zarzycki" z Łodzi, prowadzącej roboty przy budowie sanatorium Ubezpieczalni Społecznej w Tuszynku pod Łodzią.

Strajk objął 300 robotników, którzy okupują miejsca swej pracy. Powodem strajku jest żądanie podwyżki płac.

Ujęcie żony dr. Griebla
szpiega, który zbiegł do Niemiec

NOWY JORK. Małżonka dr. Griebla, Maria, według zebranych przez władze informacyj, zamierzała zbiec do Niemiec w ślad za swym mężem, przy czym podróż zamierzała odbyć, podobnie jak i mąż, statkiem niemieckim.

Władze, uznając, iż p. Maria Griebl jest ważnym świadkiem w aferze szpiegowskiej, w której mąż jej odegrał główną rolę, zażądały złożenia przez nią 5.000 dolarów kaucji.

NOWY JORK. Wobec tego, że p. Maria Griebl nie mogła złożyć wymaganej kaucji w wysokości 5.000 dolarów, aresztowano ją i osadzono w więzieniu. Pani Griebl oświadczyła przedstawicielom policji, iż zamierzała udać się do Niemiec, by skłonić swego męża do powrotu do Stanów Zjednoczonych.

Zaginiony przed 2 laty kupiec
odnalazł się w zakładzie dla umysłowo-chorych

Przed dwoma laty w zagadkowych okolicznościach zaginął znany warszawski kupiec i właściciel domu przy ul. Żelaznej, Maksymilian Rotman. Pewnego dnia wyszedł on z domu zabrawszy pewną sumę pieniędzy na wykupienie weksla i od tej chwili ślad po nim zaginął.

Powiadomiona policja podjęła dochodzenie, które nie dało jednak wyników. Podejrzenie, że kupiec mógł zbiec za granicę nie znalazło uzasadnienia. Rotman cieszył się dobrą opinią, był wzorowym ojcem rodziny, nie miał długów, a interesy jego świetnie prosperowały. Zachodziło podejrzenie, że mógł paść ofiarą zbrodni na tle rabunkowym. Nie znaleziono jednak żadnych śladów i śledztwo stanęło na martwym punkcie.

Dopiero obecnie, w zupełnie niespodziewany i zgoła sensacyjny sposób, tajemnica zaginięcia kupca znalazła rozwiązanie. Przed tygodniem do żony zaginionego nadszedł list z zakładu dla umysłowo chorych na Pomorzu. Zarząd Zakładu donosił, że znajduje się tam od blisko dwóch lat pacjent, którego uznawano za nieuleczalnie chorego. Przez szereg miesięcy pacjent był zupełnie nieprzytomny. Uległ zanikowi pamięci, tak, że nie mógł podać swego nazwiska i pochodzenia.

Dopiero obecnie zupełnie niespodziewanie chory odzyskał nagle świadomość i zdrowie. Podał, że nazywa się Maksymilian Rotman, pochodzi z Warszawy i jest właścicielem sklepu i domu. Nie pamiętał zupełnie, co się działo z nim w okresie dwuletniej choroby.

Do zakładu udała się natychmiast rodzina i sprowadziła do Warszawy już zupełnie zdrowego kupca.

Własnego rządu i sejmu
dla Słowaków domaga się ks. Hlinka

BRATYSŁAWA. Wychodzący w Bratysławie dziennik węgierski „Est Ujsag" zamieszcza wywiad z ks. Hlinką.

„Nigdy nie byliśmy czechosłowakami" — oświadczył ks. Hlinka, — i nigdy nimi nie będziemy. Słowacy 1000 lat walczyli o niepodległość i nie zrezygnują z niej i dziś. Żądamy własnego sejmu i własnego rządu. Gwarancje prawne, zawarte w umowie pittsburskiej, są nie tylko kwestią polityczną, ale i kwestią chleba. Musimy dać pracę słowackiej inteligencji. Mamy tylu wyszkolonych ludzi, że potrafimy obsadzić wszystkie miejsca, poczynając od premiera. Ks. Hlinka wypowiada się za zmianą ustroju republiki na kantony narodowe, które korzystałyby z szerokiej autonomii.

Członkowie „Ligi Śmierci"

odpowiadają przed sądem za szantażowanie ks. Michała Radziwiłła

Głośna sprawa o szantaż na osobie księcia Michała Radziwiłła w okresie jego romantycznego narzeczeństwa z panią Suchestow była przedmiotem rozprawy wczorajszej w warszawskim Sądzie Okręgowym.

Okoliczności przedstawiają się zgoła niecodziennie.

Poczta w Antoninie otrzymała list polecony adresowany na imię księcia Michała Radziwiłła. Ponieważ wtedy właśnie romantyczny starzec przechodził okres swej najgorętszej „miłości z przeszkodami" i bawił w związku z tym za granicą, poczta listu nie doręczyła.

Zwrot nadawcy był również niemożliwy, ponieważ na kopercie nikt nie figurował. Otworzono więc kopertę i zapoznano się z treścią listu, która wprawiła wszystkich w zdumienie. Autorzy listu żądali od księcia, by nadesłał do przechowalni Dworca Głównego w Warszawie walizkę z zawartością 4.000 zł. Kwit na odbiór walizki miał być przesłany w liście na poste restante do urzędu pocztowego, Warszawa 1.

Autorzy listu grozili, że w razie nie zastosowania się do żądania gotowi są na wszystko, i gdy nie otrzymają pieniędzy, „piękna pani Suchestow okryje się purpurą krwi".

Zamiast podpisu na liście była odciśnięta pieczęć z wizerunkiem trupiej główki i piszczeli oraz nazwa angielska „ligue of death" (liga śmierci).

Tajemniczy list przesłano do policji, jednakże poszukiwania autorów wymuszenia nia dały na razie wyników.

Po pewnym czasie przemysłowiec warszawski p. Godlewski otrzymał list z podobnym żądaniem wypłacenia 5.000 zł., które również miały być złożone w walizce na Dworcu Głównym.

Zawiadomiony Urząd Śledczy, przystąpił energicznie do zlikwidowania „ligi śmierci". Polecono p. Godlewskiemu, by złożył pustą walizkę w przechowalni dworcowej i kwit, zgodnie z żądaniem listu, przesłał w kopercie na poste restante na pocztę.

Pewnego dnia przyszedł na pocztę posłaniec, który list podjął i po wyjściu tuż przed gmachem doręczył go dwum młodzieńcom. Wywiadowcy Urzędu Śledczego mieli ich już pod obserwacją. Młodzieńcy ci udali się na dworzec i tam po złożeniu kwitu podjęli walizkę w przekonaniu, że zawiera ona pożądany skarb. W tym jednak momencie wywiadowcy przystąpili do aresztowania sprawców wymuszenia.

Obydwaj młodzieńcy, czując jakby wzrok policji, w ostatniej chwili rzucili się do ucieczki.

Dzięki panującemu na dworcu ruchowi udało im się przedostać na peron i wskoczyli do pociągu właśnie odjeżdżającego w kierunku Dworca Wschodniego.

Tam zatrzymano ich bez trudu.

Byli to 18-letni Stefan Wiszniewski i 17-letni Wiesław Klupiński. W toku dochodzenia przyznali się do wysłania listu także do ks. Radziwiłła. Wczorajszej rozprawie przewodniczył sędzia Długosz. Oskarżenie popierał prok. Horodecki. Obrońca Klupińskiego adw. Al. Rozenberg prosił o powołanie psychiatrów, twierdząc, że oskarżony przechodził w dzieciństwie groźną chorobę Heine-Medina, która musiała pozostawić ślady na jego rozwoju umysłowym.

Skwierawski będzie poddany

ponownemu badaniu psychiatrycznemu

Proces okrutnego mordercy ś. p. Szlendaka, Władysława Skwierawskiego, przed Sądem Apelacyjnym ściągnął na salę sądową znacznie mniejszą ilość osób, niż w pierwszej instancji, kiedy największe zainteresowanie budziło, jak zachowa się zbrodniarz i jak usprawiedliwić zechce swój potworny czyn.

Nie mniej zainteresowanie procesem, zwłaszcza wśród bliskich znajomych zamordowanego nie osłabło. Przyczyniło się do tego dziwne zachowanie Skwierawskiego w celi więziennej, kiedy to pozostawszy sam na sam w obliczu wydanego wyroku śmierci, morderca doszczętnie załamał się.

Widać to było wczoraj po całej postawie sprowadzonego na rozprawę Skwierawskiego. Jest on do głębi przerażony czy też przeżarty wyrzutami sumienia. W pełni sił mężczyzna słania się na nogach, głowę trzyma wbitą w ziemię, a raz po raz ciałem Skwierawskiego wstrząsa jakiś wewnętrzny spazm.

Te wszystkie okoliczności podniosła jeszcze przed referatem obrona, prosząc o przeprowadzenie ponownej ekspertyzy psychiatrycznej.

Sąd Apelacyjny pod przewodnictwem wiceprezesa Zaborowskiego, przychylając się do wniosku obrony, przerwał rozprawę do dnia dzisiejszego i wezwał ponownie dwóch lekarzy psychiatrów.

Patrole powietrzne nad Hiszpanią

będą kontrolowały działania walczących stron?

PARYŻ. W ciągu ostatnich 24 godzin odbywała się ożywiona wymiana poglądów między Paryżem a Londynem w sprawie bombardowania statków na wodach hiszpańskich.

Pomysł rozciągnięcia układu w Nyon również i na lotnictwo nie uzyskał obustronnej aprobaty, mimo rozszerzenia się pogłoski, że rząd brytyjski w razie nieprzyjęcia tego projektu, działać będzie samodzielnie. Projekt zorganizowania patroli powietrznych, celem kontrolowania działań obu walczących w Hiszpanii stron został już przed tym poniechany.

Koła dobrze poinformowane zapewniają jednak, że komitet nieinterwencji zamierza do tego projektu powrócić, przy czym jest duże prawdopodobieństwo wprowadzenia go w życie.

Dziewczynka ofiarą dramatu

18-letni młodzieniec zabił ukochaną i popełnił samobójstwo

W dniu wczorajszym rozegrał się koło południa na ul. Rzeczkowskiej w Ciechanowie ponury dramat, którego świadkami byli liczni przechodnie.

18-letni Tadeusz Bielak dopadł przechodzącej 15-letniej Sabiny Kniaziakówny i zadał jej nożem sześć straszliwych ciosów w gardło, plecy i piersi. Kniaziakówna padła w kałuży krwi i wkrótce skonała.

Zabójca po dokonaniu potwornego czynu rzucił się do ucieczki, ścigany przez świadków dramatu. Zaalarmowana policja przyłączyła się do pościgu. Widząc, że nie zdoła ujść pogoni, młodociany zbrodniarz tym samym nożem poderżnął sobie gardło.

Wezwano lekarza, który po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Bielaka w stanie ciężkim do szpitala.

Jak się okazało, podłożem okropnej zbrodni była miłość Bielaka do nieletniej Kniaziakówny. Dziewczyna żartowała sobie z uczuć Bielaka, pragnącego się z nią ożenić. Krytycznego dnia oświadczyła przekornie swemu młodemu adoratorowi, że rodzice upatrzyli dla niej innego narzeczonego.

Oszalały z miłości Bielak postanowił raczej zgładzić ukochaną, niż zgodzić się na jej małżeństwo z innym.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)
SOBOTA, DN. 11 KWIETNIA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Stylizowane tańce w repertuarze skrzypcowym. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Płyty. 16.45 Prawo dziecka do samotności i swobody" — pogadanka. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.10 Recital wiolonczelowy. 18.45 „Kraków w poezji" — kwadrans poetycki. 19.00 Transmisja z Rynku Krakowskiego uroczystego nabożeństwa z okazji przywiezienia relikwi św. Andrzeja Boboli do Polski. 20.00 Festival Muzyczny na dziedzińcu Zamku Wawelskiego w Krakowie. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.25 Godzina niespodzianek (z Warszawy).

WARSZAWA II. (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 — 14.10 Program na jutro. 14.10 Płyty. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 1.000 taktów muzyki. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogawędka gospodarska. 17.15 Koncert solistów. 18.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

Szengszou odcięte od świata

HANKOU. Lekarze europejscy oraz misjonarze, którzy odmówili opuszczenia Szengszou, gdzie pielęgnują rannych i chorych, nie mogą nawiązać kontaktu ze światem, gdyż połączenia kolejowe, telefoniczne i telegraficzne są przerwane. Zajęcie Szengszou przez Japończyków jest kwestią najbliższych godzin, gdyż większość garnizonu chińskiego została z miasta wycofana.

Zderzenie statku z holownikiem

LONDYN. Pod Gravesend w pobliżu Londynu zderzył się ubiegłej nocy holownik „Ocean Cock" z parowcem „Port Nickolson" o pojemności 7.183 ton. Holownik zatonął a załoga złożona z 4 ludzi, zginęła. Parowiec „Port Nickolson" został poważnie uszkodzony. Przyczyny katastrofy nie zostały jeszcze całkowicie wyjaśnione.

„Zawisza Czarny" w porcie szwedzkim

Przedwczoraj wieczorem harcerski szkuner „Zawisza Czarny" zawinął w swej dalszej podróży po Bałtyku do portu szwedzkiego Oskarshamm.

Kapitan statku gen. M. Zaruski donosi, że na pokładzie wszyscy zdrowi.

Stambuł walczy z... kotami

STAMBUŁ. Jak podaje prasa stambulska, władze miejskie prowadzą od zeszłego roku zaciętą walkę z plagą bezdomnych kotów. W wyniku tej walki w 1937 r. wymordowano około 20.000 kotów. W roku bież. liczba ta będzie znacznie mniejsza.

Towarzystwo opieki nad zwierzętami zwróciło się niedawno do magistratu z prośbą o zaprzestanie walki z bezdomnymi kotami i psami.

Jak wiadomo, dawniej jeszcze przed rewolucją młodoturecką, Stambuł posiadał kilkadziesiąt tysięcy bezdomnych psów. Po rewolucji zostały one wywiezione na jedną z bezludnych wysp morza Marmara.

Walka o dziecko w tramwaju

Niezwykłe zajście między matką, a ojcem konduktorem

W tramwaju linii „21" w Warszawie, jadącym ul. Wolską, w stronę cmentarza katolickiego, rozegrało się następujące zajście. Do stojącego na przedniej platformie Romana Wojciechowskiego (Elekcyjna 65), konduktora tramwajowego, trzymającego 4-letniego syna, Mirosława, zbliżyły się: żona, Janina, (ks. Janusza 72) i siostra jej Zofia Milewska.

Obie kobiety, z okrzykiem „Oddaj dziecko!", rzuciły się na tramwajarza. Po zaciekłej walce, która rozegrała się na przednim pomoście elektrowozu, kobiety odebrały dziecko. Wojciechowski nie dał za wygraną i starał się syna odebrać, lecz kilku pasażerów stanęło po stronie matki.

Po chwili, gdy tramwaj zatrzymał się na przystanku wprost 22-go komis., wszyscy udali się do komisariatu. Tam dyżurny przodownik, po przesłuchaniu obydwu stron, zatrzymał Wojciechowskiego, sporządzając protokół za zakłócenie spokoju publicznego i za groźby w stosunku do swojej żony, z którą jest w separacji.

Wielce uradowane kobiety udały się do domu.

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

— Nie słyszałam o takiej. Wiem tylko, że ta co miała Kusprzakowi oczy z zazdrości wypalić to nazywała się Łabędziówna, ale nie Łokieciówna. Może pomylili nazwiska.

Sama już nie orientowałam się w tym wszystkim. W głowie miałam szum i zamieszanie. I w dodatku martwiłam się, co będzie dalej ze mną.

Następnego dnia byłam coś we trzech miejscach z pośrednictwa i nie podobałam się. Byłam widocznie za ładna, to za porządnie ubrana, czy ja wiem wreszcie dlaczego panie kręciły nosami? Żadna nie chciała przyjąć, nawet o warunkach się nie mówiło.

Kiedy tak wystawałam na Jasnej, miałam wiele czasu. Zachodziłam na plac i przyglądałam się szoferom. Korzystałam z okazji znajdowania się w tych okolicach w nadziei, że może natrafię na ojca Rysia. Ale i tu w dalszym ciągu prześladowało mnie niepowodzenie: nawet choćby trochę podobnego nie widziałam.

— Może ja go zupełnie inaczej pamiętam, niż on naprawdę wygląda? — zadawałam sobie pytanie. — A może przez te lata odmienił się tak bardzo? Prawie już nie miałam nadziei, że go kiedykolwiek odnajdę, ale jak w człowieku utkwi jakie zamierzenie, jak go trzyma w sobie tak długo, to wchodzi mu w przyzwyczajenie. Tak i ja już raczej z przyzwyczajenia oglądałam się za każdym szoferem, choć nie miałam prawie nadziei, że spotkam tego, którego potrzeba.

Coś w trzy dni później w gazetach znów było wiele napisane o zamordowaniu Kusprzaka.

W jednej gazecie było wielkimi literami wydrukowane:

ZAGADKA ŚMIERCI FRYZJERA NIE ROZWIĄZANA!

Było tam opisane, że śledztwo natrafiło na wielkie trudności, gdyż Kusprzak był bałamut i często przychodziły do niego rozmaite kobiety, bawił się po restauracjach, dużo pił, gdyż zarabiał bardzo dobrze.

Oskarżony o zabójstwo — podali w gazecie — subiekt ze sklepu kupieckiego, mieszczącego się obok zakładu fryzjerskiego, w którym pracował Kusprzak, został wczoraj zwolniony z więzienia, gdyż udało się dokładnie ustalić, że w czasie, kiedy dokonana była zbrodnia, był już w domu.

Ta wiadomość bardzo mnie ucieszyła. Ale inne mnie zastanowiły.

Oto w gazecie mniej więcej pisało tak jeszcze:

„Nie mniej zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zbrodnia została dokonana na tle jakichś powikłań miłosnych.

Eksperci doszli do wniosku, że zabójstwo dokonane zostało raczej przez kobietę, niż przez mężczyznę.

Wśród licznych znajomych Kusprzaka nie brak osób spośród mętów stolicy. Być może, że właśnie wśród nich należy szukać zbrodniarza czy raczej zbrodniarki.

Istnieje też przypuszczenie, że zbrodni mogła dokonać jakaś kobieta, mszcząc się za lekkomyślny tryb życia Kusprzaka, kiedy zastała u niego inną kobietę czy może nawet większe towarzystwo. Na miejscu zbrodni znaleziono bowiem ślady libacji: puste butelki po wódce i resztki potraw.

Ofiara zbrodni, Kusprzak, był niewątpliwie podchmielony w chwili, kiedy zaskoczyła go śmierć. Zamach na niego dokonany był niespodzianie. Nie ma śladów walki.

Brak śladów poszukiwania pieniędzy utwierdza władze śledcze w przekonaniu, że zbrodnia nie miała charakteru rabunkowego.

W dalszym ciągu gazeta rozpisywała się o mnie:

„Podejrzaną rolę odegrała w życiu Kusprzaka niejaka Franciszka S. (nie podawali całego mojego nazwiska tylko pierwszą literę). Służąca, pracownica rolna na emigracji, omal nie żona jednego ze zmarłych już bogatych obywateli, została pracownicą w sklepie kupieckim. Jej nieprzeciętna uroda zwróciła uwagę Kusprzaka, wielbiciela wdzięków kobiecych. Nawiązał on z nią bliższą znajomość, ale jednocześnie zyskał rywala w osobie subiekta Papierskiego, z którym piękna Frania również flirtowała. Stąd właśnie zrodziło się pierwsze podejrzenie, że Kusprzak padł ofiarą zazdrosnego rywala.

Aczkolwiek podejrzenia te na szczęście dla Papierskiego zostały rozwiane, nie mniej piękna Frania ma związek z tajemniczym morderstwem. Okazuje się bowiem, że u Kusprzaka bywała ostatnio przyjaciółka Frani, niejaka Zofia Wilczykówna, kontrolna, dwa razy nawet ze swym opiekunem, Antonim Barańskim, wykolejeńcem, pochodzącym z dobrej rodziny, a utrzymywanym obecnie przez dziewczyny. Obydwoje siedzą w areszcie, nie chcąc ujawnić jeszcze jednej osoby, która wchodzić może w grę również kobiety.

Przypuszczenia, że owa tajemnicza kobieta i Franciszka S., to ta sama osoba, nie potwierdzają się. Stwierdził to niejaki Aleksander Sitniew, zwany popularnie w sferach przytułku dla bezdomnych Pijanym Saszą. Był on również na jednej libacji z Kusprzakiem, Barańskim, Zofią Wilczykówną i jeszcze jakąś kobietą, jak się okazuje, jednak nie z Franciszką S.

To jest obecnie jedyny niejasny dotychczasowy punkt śledztwa, które szybko zmierza ku końcowi i na pewno zdoła wyświetlić jedną z najbardziej tajemniczych zbrodni tego lata".

Tego samego dnia przed wieczorem przyszedł do mnie pan Michał.

Nie byłam rada z tej wizyty. Chciałam, żeby mnie już przestali mieszać z tą straszną sprawą.

— Jestem na wolności — mówił uradowany do mnie. — Może panna Frania myślała, że mnie zamkną już na wieki, co?

— Wcale tak nie myślałam. Nie wierzyłam, żeby pan, taki porządny chłopiec mógł dopuścić się brzydkiej zbrodni.

— Niczego się nie dopuściłem!

— Ale podejrzenia padły na pana. Nie trzeba nawet straszyć nikogo nożem, bo już z samego straszenia może być nieszczęście! I mnie pan też nie mało narobił przykrości tym wszystkim. Nawypisywali o mnie różności, matka pana przeklinała mnie. Na co mi to? Nie zasłużyłam wcale na potępienie!

— Przyszedłem przeprosić panią sam i w imieniu matki. Chciałem też prosić, żeby pani przyszła do nas na obiad.

— Bardzo dziękuję, ale już z żadnymi wizytami nigdzie nie pójdę. Straciłam pracę i o niej muszę teraz myśleć. Nie w głowie mi wizyty.

— To Liskowski wydalił panią?

— Sama tam więcej nie poszłam, bo ludzie przyłazili i przyglądali mi się, jakbym siedziała w jakiejś klatce na małpy w zoologicznym ogrodzie!

— Ale ja kocham pannę Franię, ja chcę się ożenić z panną Franią!

— Niech pan lepiej nie mówi nic o miłości. Ani mi to teraz w głowie. Powiedziałam panu, że pracy muszę szukać! Lepiej będzie dla pana i dla mnie, jak się przestaniemy znać. Pan ma jeszcze czas na małżeństwo, a ja mam swoje sprawy, dla których nie mogę jeszcze wyjść za mąż.

— Jakie sprawy?

Korciło mnie, żeby mu powiedzieć prawdę, to może się odczepi, ale co miałam takiemu młodziakowi opowiadać o sobie, zwierzać mu się? Co mu do tego? (Dalszy ciąg jutro)

Żółty szpieg

Tajemnice wywiadu japońskiego

Yoszikari natknął się na ulicy na tęgiego Chińczyka, który go wydał kapitanowi Skworcowowi. Chińczyk zapytał go, czy nazywa się Yoszikari.

6.

— Nie, nazywam się Masuki — odparł Yoszikari.

— Pan pracuje na sowieckim statku, nieprawda? Od razu pa na poznałem — dodał z uśmiechem Chińczyk.

Masuki - Yoszikari milczał. Chciał jak najszybciej pozbyć się Chińczyka, który ciągle obrzucał go badawczym, przenikliwym spojrzeniem.

— Bardzo pana przepraszam, muszę już iść...

Nie czekając na odpowiedź, Masuki ruszył w dalszą drogę.

— Dokąd pan idzie? — zapytał Chińczyk.

— Co to pana obchodzi? Kim pan jest i czego mi pan głowę zawraca? — zawołał zniecierpliwiony Masuki i szybkim krokiem oddalił się, kierując się w stronę portu.

Serce waliło mu jak młotem. Przeczucie mówiło mu, że spotkanie z Chińczykiem nie przyniesie mu nic dobrego. Rzekomy eksporter wiedział, kim on jest i z tego względu należało go możliwie jak najszybciej usunąć z drogi. Ale w jaki sposób?

Masuki zatrzymał się, zerknął na zegar, aby stwierdzić, czy zdąży jeszcze po raz drugi udać się do Tokeramo i opowiedzieć mu o tym nieoczekiwanym spotkaniu.

Teraz nie ulegało dla Masuki już żadnej wątpliwości, że ten tęgi Chińczyk, który mieszkał w Yokohamie i grał rolę eksportera, jest zwykłym szpiegiem:

— A więc właściwie zajmuje się tym samym, co ja... — pomyślał Masuki, uśmiechając się przy tym.

Masuki zawrócił, i niemal biegnąc, udał się w stronę mieszkania Tokeramo. Musiał bowiem jemu wszystko powiedzieć. Rzekomego eksportera należało natychmiast aresztować, musiano go w jak najszybszym czasie unieszkodliwić, gdyż w przeciwnym wypadku Masuki zostałby wkrótce zdemaskowany. Widocznie Chińczyk ten wiedział dokładnie, że Masuki w rzeczywistości nazywa się Yoszikari i że jest słynnym japońskim szpiegiem, który daje się porządnie we znaki sowieckiej armii Dalekiego Wschodu.

Po kilku chwilach Masuki znalazł się przed domkiem Tokeramo i nerwowo zapukał do drzwi. Drzwi rozsunęły się. Tokeramo obrzucił kolegę spojrzeniem pełnym zdumienia i zapytał zaniepokojony:

— Co się stało? — Dlaczego wróciłeś?

— Spotkałem Chińczyka, o którym ci opowiadałem.

— No i co?

— Zatrzymał mnie i zapytał, czy nie nazywam się Yoszikari... Rozumiesz co to znaczy?..

— Co mówisz? Nie pozostaje więc nam nic innego jak z miejsca usunąć go z drogi!

— Właśnie w tym celu przyszedłem do ciebie. Cińczyk musi jeszcze dzisiaj umrzeć — zawołał Yoszikari. Może się bowiem dowiedzieć — jeżeli nie wie dotychczas, — że sowiecki statek znajduje się w porcie. Może się udać na pokład statku i opowiedzieć o swoich podejrzeniach nowemu kapitanowi. Po raz drugi nie uda się mi się już usunąć kapitana...

— Słusznie. Zaraz porozumiem się w tej sprawie z policją. Bądź spokojny, Yoszikari, Chińczyk jeszcze dziś zniknie...

Masuki szybko opuścił mieszkanie Tokeramo. W drodze do portu, przez cały czas miał wrażenie, że Chińczyk idzie za nim, i co kilka chwil oglądał się za siebie. Nie dostrzegał jednak rzekomego eksportera.

W końcu Masuki znalazł się w porcie. Panowało tam, jak zwykle, wielkie ożywienie. Ludzie biegali tam i z powrotem, przepychali się, krzyczeli, żywo gestykulowali. Masuki przedzierał się przez tłum, chcąc jak najszybciej dostać się na „swój" statek. Nagle drgnął. Jego bystre oko dojrzało w gęstej ciżbie ludzkiej tęgiego Chińczyka, który rozglądał się na wszystkie strony, jak gdyby kogoś szukał.

W pewnej chwili spojrzenia ich skrzyżowały się. Masuki udał, że nie widzi Chińczyka, ale „eksporter" szybko do niego się zbliżył i zapytał z uśmiechem:

— Dlaczego pan ode mnie ucieka? Przecież ja pana znam! Nazywa się pan przecież Yoszikari... Chińczyk mocno zaakcentował ostatnie słowo.

— Łaskawy panie, czego pan się mnie uczepił? Nazywam się Masuki, jestem marynarzem na sowieckim statku i nie mam pojęcia, kim jest ten Yoszikari... Z pewnością panu się coś przywidziało...

— Bardzo możliwe... bardzo możliwe —Chińczyk w dalszym ciągu uśmiechał się. — Właśnie przypominam sobie... W porcie Nagasaki widziałem marynarza, który był bardzo podobny do pana... Hm... Tak... Czy pański statek znajduje się w porcie?

Masuki nie odpowiedział, opuścił Chińczyka, zmieszał się z tłumem i wszedł na pokład statku.

Marynarze wrócili już z miasta. Wszystkich dziwiła i niepokoiła zarazem przeciągająca się nieobecność Masuki. Chciano już udać się do miasta i wszcząć poszukiwania, przypuszczano bowiem, że został porwany przez Japończyków i aresztowany.

— Chcieliśmy już interwenio wać w twojej sprawie u sowieckiego ambasadora — dowcipkowali marynarze.

Masuki uśmiechnął się i zabrał się do pracy. Nagle przestały mu ciarki po plecach, ujrzał bowiem na pokładzie prześladującego go Chińczyka...

Rzekomy eksporter podszedł do jednego z marynarzy i oświadczył łamanym rosyjskim językiem:

— Proszę mnie zameldować kapitanowi, przyszedłem w bardzo ważnej sprawie...

— Towarzysz kapitan jest obecnie bardzo zajęty — odparł zagadnięty marynarz.

— Proszę mu powiedzieć, że przyszedłem w sprawie nie cierpiącej zwłoki.

Ton, jakim to oświadczył, przekonał marynarza, że tu rzeczywiście idzie o coś bardzo ważnego. Udał się więc do kajuty kapitana, a tymczasem Chińczyk zaczął kręcić się niespokojnie po pokładzie, rzucając na wszystkie strony nerwowe spojrzenia, jak gdyby kogoś szukał. Masuki domyślił się że „eksporter" szuka jego, z tego względu ukrył się za kominem, nie chcąc rzucać mu się w oczy.

Dla Masuki było teraz jasne, że Chińczyk przybył na pokład wyłącznie w tym celu, aby zdemaskować japońskiego szpiega, przebywającego na statku sowieckim.

— Nie pozostaje mi więc nic innego jak z miejsca wziąć nogi za pas i uciec — pomyślał Masuki. — Z chwilą bowiem gdy Cińczyk opowie kapitanowi kim jestem, zostanę aresztowany i odwieziony do Władywostoku. A tam z pewnością nie będą robili ze mną wiele ceregieli. Postawią mnie przed sąd który skaże mnie na karę śmierci, no i zostanę rozstrzelany...

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

11 CZERWCA SOBOTA

Suche dni. Barnaby apost.
Słowiański: Radomiła.
Słońca wsch. 3.14, zach. 19.56.
Księżyca wsch. 18.33, zach. 2.15.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1157 Braniborz zdobyty przez Niemców.
1570 Urocz. wjazd Stefana Batorego do Warszawy.
18.60 Pierwsza manifestacja w Warszawie na pogrzebie gen. Sowińskiego.
1903 Zamordowanie w Belgradzie króla serbskiego Aleksandra I i król. Dragi.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Deszczu, gdy nie pada wiele
Urodzaj się dobry ściele.

CIEKAWE WIADOMOSCI:

W Kolumbii w Ameryce południ. żyje około 200 Polaków.

RADY PRAKTYCZNE:

Meble dębowe poplamione wycierać wełnianą szmatą, umoczoną w terpentynie lub w roztworze terpentyny i białego wosku.

„ZŁOTE MYSLI":

Fałsz i złość ludzka prawdę tłumić może, lecz jej nie przemoże.
Deotyma.

Tłumaczenie snów

Strapiona M. 1919. Będzie sprzeczka ze starszą kobietą. Znajdzie Pani coś. Pozna Pani starszego mężczyznę w mundurze. Szczęśliwy dzień: poniedziałek.

28826. Aleksander jest Pani życzliwy. Pozna Pani Kiejstuta. Blondynka jest Pani nieżyczliwa. List na dejdzie.

P. Ola Kasztelanka. Szatynka jest Pani życzliwa. Wujcio myśli o Pani. Spełnią się marzenia. Smutek chwilowy będzie (nic poważnego).

Nr. 28826. Pozna Pani osobę, należącą do arystokracji. Spełnią się Pani życzenia. Pozna Pani mężczyznę w mundurze. Szczęśliwy dzień: Niedziela.

P. Halina z Woli. Wyjdzie Pani za mąż w przeciągu najbliższych 5 lat. Pozna Pani cudzoziemca. Sylwester myśli o Pani. Los się do Pani uśmiechnie.

P. Ada — 93488. Zechce Pani nadesłać mi opis jakiegoś ze swych snów.

Circe - Marzycielka. Otrzyma Pani niedługo dużą kwotę pieniężną. Osoba na wysokim stanowisku myśli o Pani. Karola jest Pani życzliwa. Będzie zabawa z dzieckiem.

Paryż w obawie zamachu

na królewską parę angielską - Surowa kontrola policyjna przyczyni się do „oczyszczenia" miasta z niepożądanych elementów

Przygotowania, jakie się czyni w Paryżu na przyjęcie angielskiej pary królewskiej, zakrojone są na wielką skalę.

Nauka marsylska (zamordowanie króla Jugosławii Aleksandra i min. spr. zagr. Francji, Barthou) nie poszła w las, a że czasy są bardziej niespokojne, niż wówczas, nic więc dziwnego, iż policja francuska **już dzisiaj zajmuje się organizowaniem systemu ochrony i służby bezpieczeństwa dla gości brytyjskich.**

Nie ulega wątpliwości, że tym razem organizacja nie zawiedzie, gdyż plan ustalają wspólnie najlepsi strategicy prefektury i Scotland Yardu. W przeprowadzeniu jednak samego planu w czasie pobytu gości królewskich w Paryżu policja angielska nie weźmie udziału.

Służbę bezpieczeństwa tworzyć będą zwiększone oddziały policji, gwardia republikańska, gwardia lotna, żandarmeria, wojsko, oraz oficerowie i podoficerowie rezerwy.

WYDALENIE CUDZOZIEMCÓW.

Największą troską prefektury było **odnalezienie i wydalenie niepożądanych cudzoziemców.** W tym też celu poddano ostrej kontroli wszystkie ośrodki paryskie i podparyskie, które mogłyby być kryjówkami cudzoziemców, przebywających we Francji w niewiadomych celach.

Poddano również ścisłej inwigilacji wszystkie domy i posiadłości, mieszczące się na trasie, którą przebędą goście królewscy w czasie swego pobytu.

OSTRA CENZURA POLICYJNA.

Pominąwszy już te wszystkie przygotowania „prewencyjne", które są rzadko spotykanym we Francji zjawiskiem, należy podkreślić, że **system bezpieczeństwa, przewidziany na 4 dni pobytu pary angielskiej w Paryżu, przechodzi wszystko, co dotąd w tej dziedzinie czyniono.**

Prefekt policji zażądał zmobilizowania na te cztery dni wszystkich kadr policji i gwardii lotnej. Oddziały gwardii lotnej przybędą z całego kraju.

W mieszkaniu każdego portiera urzędować będzie stale inspektor policji, kontrolujący przepustki wszystkich osób, wchodzących do domu.

Do pilnowania i kontrolowania osób, przyglądających się pochodowi z okien, powołani będą przez prefekturę oficerowie i podoficerowie rezerwy.

SPECJALNE PRZEPUSTKI.

Każdy właściciel mieszkania, znajdującego się na trasie pochodu, **musi zażądać w komisariacie policji przepustki dla siebie, wszystkich domowników i zaproszonych przez siebie gości.** Żadne mieszkanie lub pokoje hotelowe, stojące pustką, nie będą wynajmowane po 15 czerwca, aż do chwili wyjazdu angielskiej pary królewskiej.

Na godzinę przed każdorazowym przejazdem pochodu lokale biurowe, sklepy i magazyny muszą być opuszczane przez klientelę. Pozostać będą mogli jedynie pracownicy firmy, posiadający przepustki. Kawiarnie muszą na cztery dni skasować tarasy uliczne oraz sale nie — parterowe.

W czasie pochodu w lokalach pozostać mogą jedynie kelnerzy, zaopatrzeni w przepustki.

Komisariaty policji wydawać będą wszelkie przepustki w czasie od 1 do 15 czerwca. Po tym terminie nie będą żadne podania uwzględniane, eliminowane zostaną automatycznie osoby, przybywające do Paryża po tym terminie.

Niezwykle ciekawe jest rozporządzenie, głoszące, że **w dniu przyjazdu pary królewskiej przed dworcem ustawiony będzie szpaler z sześciu rzędów, przy czym potrójny rząd gwardii ustawiony będzie frontem do gości królewskich i stanowić będzie szpaler honorowy, potrójny zaś rząd policji stać będzie frontem do publiczności.**

K. F.

Zniżki kolejowe na „Dni Łowicza"

Liga Popierania Turystyki organizuje w czasie od dnia 15 do 19 czerwca 1938 r. tanie przejazdy indywidualne do Łowicza na uroczystości, związane z obchodem „Dni Łowicza". Dogodna okazja poznania barwnego folkloru łowickiego i dawnej siedziby prymasów.

Karty uczestnictwa, upoważniające do 66% zniżki kolejowej i bezpłatnego wstępu na wystawy: „Wyrobu Przemysłu księżackiego" i „Wycinanki i haft łowicki", wydaje Biuro Podróży „Orbis", „Wagon Lits Cock" i kioski Twa „Ruch".

Pociągi do Łowicza zatrzymują się na stacjach Łowicz i Zielkowice. Z Zielkowic bez żadnej dopłaty dojazd koleją obwodową do stacji Łowicz.

NACZELNA REPREZENTACJA DZIENNIKARSTWA POLSKIEGO U P. PREZYDENTA R. P.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku Królewskim w Warszawie nowoobrany na ostatnim walnym zjeździe zarząd główny Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej.

Na zdjęciu — Pan Prezydent prof. dr. Ignacy Mościcki w otoczeniu nowoobranych członków Zarządu Głównego Związku Dziennikarzy R. P. Pierwszy po lewej stronie Pana Prezydenta prezes Zarządu Głównego red. Mieczysław Ścieżyński.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

27-letni mężczyzna szuka miłości

„X—27" z WILNA prosi nas oraz ewentualnie naszą Rodzinę Czytelniczą o pomoc w swej sprawie i snuje następujące rozmyślania:

„Czytając ze szczególnym zainteresowaniem dział „W cztery oczy", widzę, że przeważnie mówi się tu: poznałem, pokochałem i... dysonans, spowodowany przez jedną, czy drugą stronę. Doskonale zawsze wczuwam się w te sprawy — sam to przeżywałem.

Dziś, obserwując życie mojej byłej wybranki, doszedłem do przekonania, że nie warta była mej miłości. Dużo cierpiałem. Świat i życie wydawało mi się nic nie warte. Zaciąłem się w sobie. Zamknąłem ze swymi myślami, a jedynym przyjacielem był... rewolwer, który miał mi dać wybawienie u zenitu cierpień.

Mam silną wolę i dużo równowagi. Zwyciężyłem samego siebie i ostatecznie aż dotychczas, t. j. przez okres prawie sześcioletni trzymałem swe uczucia na wodzy.

Pierwsza miłość minęła bezpowrotnie. Czas zrobił swoje. Ale dziś, jak twierdzę, źle jest ze mną. Wyraźnie czuje to, co Pan, Redaktorze, niejednokrotnie cytuje: „Serce — nie sługa, nie zna, co to pany". Znów pragnie miłości i to tym bardziej, im więcej poskramiane jest przez zimny rozsądek 27-letniego mężczyzny.

Serce zaczyna zwyciężać i niepomne bolesnych przeżyć wypieściło już nawet w swych drganiach pojęcie kobiety do granic idealnych, mimo, iż rzeczywistość burzy złudzenia już przy wstępnym zbliżeniu. Może mi to wychodzi na złe, ale zawsze umiałem przejrzeć właściwe oblicze nawet przez doskonałą maskę.

Często więc zdarza się, że z rezygnacią rzucam sie w wir życia wielkomiejskiego — staram się brać życie tak, jakie ono jest. Jednakże wkrótce mam tego dosyć. Jestem otoczony rojem kobiet (bo na brak względów u nich narzekać nie mogę), a jednak czuję pustkę wokoło siebie. Jedynie w pracy umysłowej (jestem urzędnikiem), znajduje nieco zapomnienia. A przecież tak nie wiele wymagam od życia. Jestem już w ostateczności.

Nie widzę wśród kobiet takiej, któraby potrafiłaby być przyjacielem, umiejącym zrozumieć i odczuć miłość taką, jak Ty ją rozumiesz, Redaktorze, to znaczy: opartą na bezwzględnym zaufaniu, bez podejrzliwej zazdrości niesłusznych, najczęściej na niczym nie opartych posądzeń, co, niestety, jest cechą dzisiejszych kobiet, wśród których wszystkie odznaczają sie płytkością uczucia.

Czy są takie kobiety? Bo jeżeli doprawdy nie ma, to mi życie zbrzydnie do cna....".

*

Śpieszę Pana uspokoić, że są. Wydaje mi się, że łatwiej byłoby je Panu znaleźć, gdyby Pan nie ujmował swego uczucia miłosnego zbyt rozumowo. Nic szkodzi, gdy uczucie jest prześwietlone blaskiem rozumu, ale nie trzeba rozumować w miłości zbyt wiele.

Miłość — to przede wszystkim uczucie. Gdy się kocha, nie rozumuje się przeważnie wcale. To także błąd. Nawet bardzo wielki i dlatego mamy tyle tragedii miłosnych. Ale nie trzeba też wpadać w odmienna krańcowość, jak Pan. Trochę mniej intelektualizmu, a więcej sentymentalizmu w miłości, a wszystko będzie dobrze.

Gdyby ktoś z naszej Rodziny Czytelniczej chciał zabrać głos w tej sprawie, bardzo prosimy.

Na małej wokandzie...

Przykra dolegliwość

czyli: „Pogadanka z szefem"

(A. E.) Do pana Nikodema Szulca, właściciela willi podmiejskiej, przyjechał dozorca tej willi, Zenon Cynaderka, aby złożyć sprawozdanie z gospodarki.

Wizyta u gospodarza, wzbudziła taką trwogę w sercu pana Zenona, że łyknął dla kurażu kieliszek pieprzówki, co nie uchroniło go jednak od nerwowej czkawki.

— No i co tam we willi? — spytał pan Szulc, ujrzawszy dozorcę.

— A no nic — odparł pan Zenon. — Domek zrujnowany, jak pan sam... epf!.... to widział przed miesiącem.

— Co to? Czkawkę Zenon ma? —zmarszczył się pan Szulc.

— Cholerne czkawkę. — Życzę panu szanownemu takiej czkawki.... epf!... nigdy w życiu nie zaznać.

— A konik jak się czuje?

— Żre bestia, jak szanowny pan... epf!... to lubi, znaczy się za dwóch.

— No a wygódka już gotowa?

— A jakże. Szeroka, z wygodnym wejściem, jak małżonka pana szanownego... epf!... sobie życzyła.

— A letniki przyjeżdżali?

— I owszem, była jedna letniczka. Ale wynajęła gdzie indziej, bo mówiła, że front pana szanownego już stary i zniszczony, znakiem czego do użytku... epf!... cały domek. —

Uwaga o zniszczonym froncie wyprowadziła pana gospodarza z równowagi do tego stopnia, że dał panu Zenonowi mocnego szturchańca.

Czyn ten zaprowadził pana Szulca przed oblicze sądu. Sąd uznał, że bić nikogo nie wolno, a tym bardziej człowieka chorego na czkawkę, i skazał oskarżonego na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem.

Zakończenie roku w Legiach Akad.

Naczelna Komenda Legii Akademickich komunikuje: W dn. 12 czerwca br., odbędzie się we wszystkich ośrodkach akademickich w Polsce uroczyste zakończenie roku wyszkoleniowego w Legiach Akademickich.

W Warszawie uroczystość odbędzie się na Stadionie W. P.

Na porgram złożą się: Msza Św. polowa, przemówienie Naczelnego Komendanta L. A., oraz defilada.

Żołnierze L. A. wystąpią bez broni i oporządzenia.

Bił i zaczepiał ludzi

a w rezultacie wymyślił bajeczkę o napadzie

Nocy ubiegłej Warszawski Urząd Śledczy zaalarmowany został wiadomością o zuchwałym napadzie bandyckim, ofiarą którego paść miał jakoby Franciszek Kowalik (Staszyca 12).

Według zeznań poszkodowanego, napadło go na ul. Młynarskiej kilku opryszków, którzy pobili go, zdarli zeń marynarkę i zbiegli w kierunku ul. Wolskiej.

Natychmiast zwerbowano policję i zarządzono obławę, wszelkie jednak poszukiwania nie dały rezultatu.

Wówczas zażądano od Kowalika dodatkowych wyjaśnień. — Rzekoma ofiara napadu bandyckiego zaczęła się plątać się w swoich zeznaniach, wreszcie Kowalik oświadczył, że dobrze nie pamięta, co się działo, gdyż był pijany.

Energiczne dochodzenie ustaliło, że Kowalik chodząc pijany po ulicy, zaczepiał przechodniów, lżył ich i bił. Gdy zaczepił grupę mężczyzn, ci zareagowali ostro na zaczepkę. Wówczas Kowalik zdjął marynarkę i rzucił się do bójki, pobity jednak przez napastowanych, — zbiegł, pozostawiając na placu boju marynarkę. Chcąc odzyskać marynarkę, wymyślił bajkę o napadzie bandyckim.

Kowalik będzie pociągnięty do odpowiedzialności karnej za wprowadzenie w błąd policji.

Zatłukli na śmierć głuchoniemego

podejrzewając go o kradzież

Do mieszkania Stanisława Gromkiewicza, we wsi Komary, gm. Piekary, dostali się złodzieje, którzy skradli pierzynę oraz garderobę. Gromkiewicz spostrzegłszy kradzież wszczął alarm, na skutek którego zbiegło się około 30 gospodarzy.

Podejrzenie o kradzież padło na głuchoniemego Edwarda Bodeckiego, mieszkańca tejże wsi. Gospodarze wtargnęli do mieszkania Bodeckiego, wyciągnęli go na dwór i prowadząc na posterunek P. P. bili kijami po głowie. Pod razami Bodecki padł i wkrótce zmarł.

Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia czy istotnie Bodecki był sprawcą kradzieży. Kilku gospodarzy, którzy bili Bodeckiego, zatrzymano.

Zuchwały porywacz aut

zbiegł z aresztu po przepiłowaniu krat

Policja ujęła niebezpiecznego złodzieja samochodów, 25-letnie Mieczysława Siczarka, mieszkańca Wilanowa, oraz wspólnika jego 21-letniego Czesława Rybarczyka, zamieszkałego w Powsinku.

W nocy został obudzony dozorca domu nr. 21 przy ul. Przemysłowej w Warszawie, Adam Szufliński.

Szufliński widząc, iż taksówka, będąca własnością Pawła Różniewicza stoi przed garażem, podszedł do samochodu i sprawdził kto wyjeżdża. Widząc obcego mężczyznę oświadczył, że bramy mu nie otworzy. Kierowca usiłował przekonać Szuflińskiego, że samochód wziął z polecenia właściciela. Wówczas dozorca zamknął bramę, oddał klucze żonie a sam udał się do mieszkania Różniewicza.

Ledwo dozorca znalazł się za bramą, kierowca samochodu oraz wspólnik jego, który leżał w samochodzie, rzucili się na kobietę, wyrwali jej klucze i uciekli. Rożniewicz, powiadomił o wszystkim policję.

Dzięki dochodzeniu ustalono nazwiska złodziei i aresztowano ich a następnie przeprowadzono do aresztu w Wilanowie, skąd mieli być przeprowadzeni do Warszawy. Siczarek przepiłował kratę w areszcie i zbiegł.

Siczarek ma młodszego brata, który wyspecjalizował się w kradzieży rowerów, sam zaś od młodzieńczych lat trudni się kradzieżami samochodów i części. Wsławił on się w świecie przestępczym kradzieżą samochodu w Al. Ujazdowskich w 1933 r. hr. R. Samochód marki „Whippet" skradł sprzed domu nr. 30 w Al. Ujazdowskich. Kradzież spostrzegł policjant, który udał się w pościg drugim samochodem.

Siczarek uciekając przed szp. Ujazdowskim wpadł na latarnię, złamał ją i mimo wypadku zdołał zbiec i samochód ukryć w garażach przy ul. Przemysłowej nr. 21, gdzie obecnie usiłował znowu skraść taksówkę.

Urodziny króla Jerzego

uroczyście obchodzone w Londynie

LONDYN. W dniu wczorajszym obchodzone były urodziny króla Jerzego VI. Dzień urodzin króla wypada w dniu 14 grudnia, lecz ze względu na fakt, że odznaczenia w Anglii są udzielane dwa razy do roku: w dzień urodzin króla i na nowy rok, termin ten okazał się niedogodny. Dlatego też oficjalne uroczystości zostały przeniesione na dzień 9 czerwca.

O godz. 11-ej odbyła się parada pułków gwardii. Król Jerzy VI odebrał konno defiladę wojsk. Towarzyszyli mu jego dwaj bracia: ks.ks. Gloucester i Kentu.

Z okazji urodzin króla ogłoszona została lista odznaczeń. Na liście figuruje m. in. nazwisko obecnego ambasadora Wielkiej Brytanii w Warszawie sir. Howarda Williama Kennarda, który otrzymał wielką wstęgę orderu św.św. Michała i Jerzego.

Spowodowała śmierć pacjenta

Lekarka oskarżona przez rodzinę zmarłego

Przed dwoma tygodniami przywieziono do kliniki przy szpitalu Św. Ducha w Warszawie 32-letniego Zygmunta Rudnickiego, szofera, cierpiącego na wrzód w gardle.

Operacji przecięcia wrzodu dokonała dr. Franciszka Burska. Po upływie dwóch dni chory uległ początkowo zakażeniu nogi, a następnie całego ciała.

Rodzina operowanego przeniosła go do szpitala Elżbietanek, gdzie mimo natychmiastowej amputacji zgangrenowanej nogi i energicznych zabiegów lekarzy, Rudnicki zmarł w straszliwych męczarniach.

Obecnie na skutek skargi, złożonej przez rodzinę zmarłego, władze prokuratorskie zarządziły dokonanie sekcji zwłok i wszczęły dochodzenie przeciwko dr. Burskiej o spowodowanie śmierci pacjenta.

Jednocześnie rodzina Rudnickiego wystąpiła z powództwem cywilnym przeciwko dr. Burskiej i klinice.

Nieuchwytny złodziejaszek

zdemaskowany w banku

Od dłuższego już czasu grasował w bankach stołecznych jakiś zuchwały złodziej, który kradł interesantom teczki, pióra wieczne, zręcznie wypróżniał torebki, kobiet, nie gardził nawet kapeluszami, laskami i parasolami klientów banków.

Gdy kradzieże przybrały formę epidemii, zawiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie i w wyniku obserwacyj, złodzieja zdemaskowano wczoraj w Łódzkim Banku Depozytowym na ul. Zabiej w chwili, gdy usiłował okraść jednego z klientów. Złodziejem okazał się Szlama Kohn, lat 19 (Gęsia 75), z zawodu krawiec.

Kohn przez jakiś czas pracował w zakładzie krawieckim Menasze Goldmana (Bonifraterska 16), skradł pracodawcy 3 sztuki materiału, zbiegł i przerzucił się na zawodowe złodziejstwo.

Kohna osadzono w więzieniu.

Eleganccy pasażerowie

okazali się... złodziejami

Zawodowy złodziej międzynarodowy, Chaim Czarnowski, od czterech lat przebywał w Wiedniu, gdzie dokonał rozlicznych kradzieży. W ubiegłym miesiącu Czarnowski wrócił do kraju, zamieszkał w Warszawie przy ul. Gęsiej 63, u znanego złodzieja, Eliasza Breklera i razem z nim postanowił spróbować szczęścia w stolicy.

W dniu wczorajszym wyelegantowani złodzieje udali się na wyprawę, siedli do autobusu linii „C" i na ul. Stojerskiej usiłowali okraść jednego z pasażerów.

Konduktor autobusu spostrzegł złodziejskie manewry eleganckich pasażerów i wezwał policjanta, który przeprowadził złodziejów do komisariatu. Podczas rewizji znaleziono przy nich specjalnie oprawione ostrza do przecinania kieszeni.

Wspólników osadzono w więzieniu.

Dramat w hotelu

19-letni chłopak otruł się sublimatem

Wczoraj w nocy popełnił zamach samobójczy, trując się sublimatem 19-letni Tadeusz Marianowski, zam. przy ul. Wiejskiej nr. 5 w Warszawie.

Marianowski wziął pokój w hotelu „Narodowym" przy ul. Chmielnej.

Około godz. 7-ej Marianowski wyszedł z pokoju i połączył się telefonicznie ze swym krewnym, Markiem Litwińskim, prosząc o natychmiastowe przybycie do hotelu. Po skończeniu rozmowy Marianowski upadł nieprzytomny na podłogę.

Wezwano Pogotowie, którego lekarz po udzieleniu pomocy przewiózł desperata w stanie groźnym do szp. Dziec. Jezus.

Powiadomiona policja prowadzi dochodzenie.

Powiesił się w budce

W kiosku z gazetami w Wilanowie znaleziono nad ranem wiszące zwłoki mężczyzny. Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenie i ustaliła, że denatem jest Zygmunt Barynin, mieszkaniec Ząbek.

Barynin przyjechał do Wilanowa wieczorem, błąkał się jakiś czas bez celu, w nocy dostał się do budki i powiesił się.

Przyczyna rozpaczliwego kroku narazie nie ustalona.

Zwycięstwo czeskich komunistów

w wyborach do rad załogowych w zakładach przemysłu wojennego

PRAGA. Wynik wyborów do rad załogowych w zakładach przemysłu wojennego Skody w Pilznie wywołał tu wielkie wrażenie. Wybory te przyniosły druzgocące zwycięstwo komunistom, którzy zdobyli wszystkie mandaty w ilości 20, zyskując niemal 99 proc. głosów.

Grupy nacjonalistyczne i narodowo-socjalistyczne — beneszowcy, które brały udział w wyborach, pozostały bez mandatów. Również wielki sukces odnieśli komuniści w drugim po Skodzie co do wielkości przedsiębiorstwie przemysłu zbrojeniowego w Czechosłowacji, w czesko-morawskim Kolben-Danek.

Co spowodowało pożar

stara się ustalić komisja

Władze śledcze prowadzą energiczne dochodzenie w związku z wybuchem pożaru w fabryce korków L. Warszawskiego przy ul. Grzybowskiej 30 w Warszawie.

W dniu wczorajszym przybyła do fabryki komisja sądowo-śledcza, która przeprowadziła na miejscu badania, dokonała szczegółowych oględzin i poczyniła szereg prób.

Badania prowadzone są w celu wyjaśnienia, czy nie zachodzi tu przypadek umyślnego podpalenia.

Zaznaczyć należy, że jest to już drugi wypadek pożaru we wspomnianej fabryce. Dalsze energiczne dochodzenia w toku.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Bokserska repr. Polski na mecz z Francją

POZNAŃ. Kapitan sportowy P.Z.B. ustalił następujący skład reprezentacji Polski na mecz bokserski z Francją w Warszawie 15 b.m. Skład ten notujemy w kolejności wag, od muszej do ciężkiej:

Jasiński (Śląsk), Rotholz, Czortek Kowalski, Kolczyński (wszyscy z Warszawy), Pisarski (Łódź), Szymura (Poznań), Piłat (Śląsk).

Po drużynę francuską uda się na granicę delegat P.Z.B., p. Rybarczyk. Bokserzy francuscy przyjadą do Warszawy w poniedziałek o godz. 8.58 zamieszkają w Bristolu.

Bokserzy polscy, wchodzący w skład reprezentacji, skoszarowani będą w Warszawie w dniach 12—15 b.m.

Mecz rozegrany zostanie jak wiadomo w nadchodzącą środę o godz. 21 na stadjonie Wojska Polskiego. Kasy biletowe Stadjonu zamknięte zostaną na 15 minut przed godz. 21.

PRZED MISTRZOSTWAMI POLSKI W TENISIE

Tegoroczne narodowe mistrzostwa Polski w tenisie będą 17-tymi z rzędu. Z walką o tytuł mistrza związana jest również walka o cenne trofeum-puchar przechodni P.Z.L.T., ufundowany w roku 1924.

Lista zgłoszeń do mistrzostw zawiera w konkurencji panów przeszło 100 nazwisk. Liczbę tę zredukowano jednak do 32; będą to zawodnicy, reprezentujący czołową klasę Polski.

Wśród grupy pań (20) na czoło wybija się Volkmer-Jacobsenowa, najpoważniejsza konkurentka do tytułu mistrzowskiego.

Ponadto w grupie pań udział weźmie zawodniczka światowego związku Polaków z Czechosłowacji — Bemówna, która pokonała niedawno na turnieju w Brnie pierwszą rakietę Czechosłowacji p. Deutsch i zdobyła 1-e miejsce.

Mistrzostwa Polski rozpoczynają się w poniedziałek 13 b.m. i trwać będą do niedzieli 19 b.m., półfinały przewidziane są na sobotę 12 b.m., a finały na niedzielę 13 b.m.

MISTRZOSTWA LWOWSKIEJ LIGI OKRĘGOWEJ

RZESZÓW. W czwartek odbyło się w Rzeszowie spotkanie o mistrzostwo lwowskiej ligi okręgowej między Resovią a Czarnymi. Wygrała drużyna Czarnych w stosunku 4:1 (3:0), zdobywając na skutek tego zwycięstwa definitywnie mistrzostwo okręgu lwowskiego.

W 24 grach Czarni zdobyl 37 punktów, mając stosunek bramek 69:25.

Mimo, że rozgrywki o mistrzostwo okręgu lwowskiego nie zostały jeszcze ukończone, żadna z pozostałych drużyn nie jest w stanie zdobyć już 37 punktów.

P. Z. B. KARZE

POZNAŃ. Polski Związek Bokserski ukarał grzywną 20-stu złotych stołeczną „Warszawiankę" za spóźnione zawiadomienie P. Z. B. o niestartowaniu Woźniakiewicza w eliminacjach bokserskich jakie odbyły się w Poznaniu 4 b. m.

Za nieusprawiedliwione niestartowanie w tych eliminacjach zawodnika Strajtera — ukarany został taką samą grzywną Kalisk K. S.

Z CAŁEGO ŚWIATA

BERLIN. W Wuppertal odbył się mecz pływacki pomiędzy reprezentacją Francji a drużyną Niemiec zachodnich. Zwyciężyli Francuzi 41-39 punktów

Rozegrany w ramach spotkania mecz piłki wodnej dał wynik remisowy 2:2. Ciekawsze wyniki w biegach pływackich notujemy:

100 m. dowolnym — Talli (Francja) 1:04,5 min.

200 m. klas. Ohligschläger (Niemcy) 2:51,3.

400 m. dowol. — Bachman 5:19,8.

BERLIN. Na zawodach lekkoatletycznych w Kreuznach junior niemiecki Ruth uzyskał doskonały czas w biegu na 100 m. — 10.7 sek.

LONDYN. Przed spotkaniem tenisowym z reprezentacją Stanów Zjedn. o puchar Wightman, kobieca reprezentacja Anglii pokonała wysoko drużynę Australii 7.1.

TADEUSZ JAROSZ POKONANY

LONDYN. Znany bokser amerykański polskiego pochodzenia, Tadeusz Jarosz, stoczył mecz w wadze średniej w 10-ciu rundach.

Mecz miał miejsce w Wszyngtonie. Jarosz niespodziewanie pokonany został na punkty przez mało znanego boksera George Abramsa.

POWTÓRZONO MECZE O MISTRZOSTWO ŚWIATA

PARYŻ. We czwartek rozegrane zostały dwa spotkania piłkarskie w ⅛ finału o mistrzostwa świata, które w ub. niedzielę zakończyły się wynikami remisowymi mimo przedłużenia czasu gry.

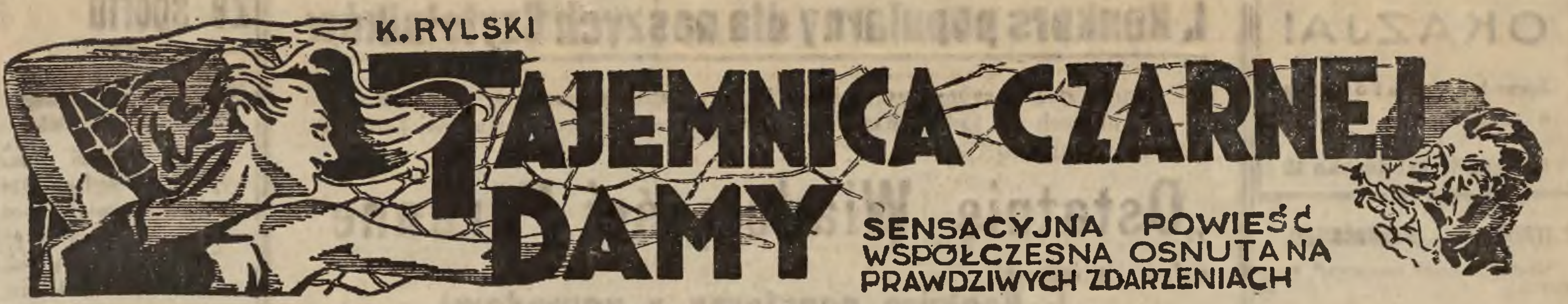
W Hawrze: Kuba — Rumunia 2:1 (0:1).

W Paryżu: Szwajcaria — Niemcy 4:2 (1:2).

Zwycięskie drużyny wchodzą do ćwierćfinału i walczyć będą w niedzielę nadchodzącą:

Szwajcaria w Lille z Węgrami

Kuba w Antibes ze Szwecją.



Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabluka z majątku Sosnówka.

Poszukiwania nie dały rezultatu. Pewnego dnia wyłowiono w nurtach Wisły topielca, która miał na sobie bieliznę z monogramem S. P. Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża, mimo iż twarz topielca była straszliwie zmasakrowana.

Po pogrzebie, gdy Poradzka wróciła do domu, przyniósł listonosz list, wysłany przed dwoma dniami przez Poradzkiego z Mikułowa na Śląsku. Treść listu omal nie doprowadziła panią Halinę do szału. Okazało się, że pogrzebano obcego człowieka. Olszewski porozumiał się z inspektorem Puchałą, który obiecał natychmiast przyjechać.

W liście swym donosi Poradzki, że został uwięziony w jakimś domu na Śląsku — adresu sam nie zna — i prosi o natychmiastową pomoc policji.

Po otrzymaniu listu z Mikułowa udał się Puchała w towarzystwie szwagra Poradzkiego i kilku wywiadowców samolotem do Katowic i po pokonaniu licznych przeszkód odnalazł willę w której więziono Poradzkiego.

Ale Poradzkiego już nie zastano, natomiast w pokoju o zakratowanym oknie leżał na podłodze chłopiec, który trwał w stanie dziwnego odrętwienia. Sprowadzono z Katowic właściciela willi i wezwano lekarza

Wezwany lekarz, zabrał chłopca do swej kliniki, by tam dokonać analizy krwi i wrócić mu przytomność umysłu. Puchała postanowił niezależnie od zeznań chłopca kontynuować poszukiwania.

Pewnego dnia, gdy pani Poradzka bawiła z dziećmi w Zakopanem, niezwykła intrygantka zdołała zwabić jej męża na bal karnawałowy w Reducie.

Poradzki przybył na bal maskowy do Reduty, gdzie zbliżyła się doń piękna młoda kobieta w masce diablicy. Po krótkiej rozmowie opuścili salę balową i udali się taksówką w stronę Wilanowa.

W gabinecie nocnego lokalu „Leśniczówka", spędzili noc szału i pijaństwa, a nad ranem „diablica", nie zdejmując z twarzy maski — zniknęła z gabinetu. Przerażony Poradzki dowiedział się dopiero od kelnera o tym, że opuściła lokal.

Kelner nie mógł pojąć przyczyny jego zdumienia. Odpowiada:

— Na pewno, mój panie. Widziałem sam, jak wyszła z lokalu.

— Kiedy to było?

— Powtarzam przecież, panie dyrektorze, mniej więcej pół godziny temu.

Poradzki włożył szybko futro i rzucił ostro kelnerowi:

— Szybko, proszę o rachunek!

— Jaki rachunek? — zapytał zdziwiony kelner.

— No, za to wszystko! Prędzej!

— Rachunek został już uregulowany — ukłonił się kelner. — Dama zechciała sama uregulować pański rachunek...

Seweryn Poradzki opadł na krzesło, jak gdyby ktoś mu dał cios po głowie. Nie wierzył własnym uszom. Pot oblał jego czoło. Otarł oczy, jak gdyby chcąc odpędzić od siebie jakieś sny...

Mimo woli położył rękę na kieszeni, w której miał portfel. Może to była szelma złodziejka? — wpadło mu nagle do głowy. Sprawdził, czy pierścionki ma na palcach; czy w kamizelce tkwi złoty, inkrustowany zegarek.

Nic nie brakło. Wszystko było w porządku. Poradzki zerwał się znowu i coraz bardziej przerażony, zapytał kelnera:

— Co? Zapłaciła za mnie?

— Tak.

— Ach, do diabła! — wybiegł z gabinetu.

W hallu zwrócił się znowu do kelnera z zapytaniem, wciąż jeszcze nie dowierzając własnym uszom!

— Mój panie! Czy dama w masce uregulowała rachunek?

— Tak — usłyszał spokojną odpowiedź.

— I zaraz po tym wyszła?

— Tak jest.

— Czy zna ją pan? Czy wie pan kim jest?

Kelner spojrzał spode łba na Poradzkiego, jak na wariata, potrząsał zakłopotany głową, tak jak gdyby chciał powiedzieć: „Po co mam z nim gadać! Znam tych pijanych wóretahob, nie wiedzą co się z nimi dzieje... Spędził noc z tą damą w gabinecie, a teraz pyta mnie, kto to była...

— Nie zna jej pan? — pyta znowu Poradzki.

— Nie.

Oszołomiony swą nocną przygodą, wybiega Poradzki prędko z lokalu. Rzuca portierowi przy drzwiach monetę dwuzłotową i pyta go znowu.

— Czy widział pan tu damę w masce?

— Tak, — ukłonił się portier. — Już dawno stąd odjechała...

— W towarzystwie?

— Sama, taksówką...

— Czy zna pan szofera? Czy pamięta pan numer auta?

Seweryn Poradzki postanowił odszukać szofera za wszelką cenę i dowiedzieć się, dokąd odprowadził „diablicę".

Portier namyślił się, jak gdyby przypominając sobie:

— No, i cóż, pamięta pan? — stawał się Poradzki coraz bardziej niecierpliwy.

— Tak, przypominam sobie, to był nie wysoki numerek. Zaraz, zaraz, to jest...

— Na pewno — zawołał uradowany Poradzki. — Nie myli się pan?

— Na pewno, mój panie...

Poradzki odnotował sobie numer taksówki i zapytał dalej:

— A w jaką stronę pojechali?

— W stronę miasta!

— Proszę! — rzucił Poradzki pięciozłotówkę i wsiadł do taksówki.

Kazał otworzyć jedno okienko i z przyjemnością wchłaniał w siebie świeże powietrze. Czuł jeszcze rozkosz spędzonych w towarzystwie pięknej nieznajomej godzin. Po raz pierwszy w życiu spędził taką noc w towarzystwie kobiety, noc pełną rozkoszy.

Nie, to nie był sen: miał przecież pięknego diabła w swych ramionach... Tulił ją do siebie... Całował jej słodkie usta... Ach, te cudowne chwile. Gotów jest wszystko od nowa przeżyć... Postać jej nie znika mu z oczu. Widzi ją tak blisko siebie, że może dotknąć ją ręką... Nagle ogarnęła go szalona tęsknota za tą piękną nieznajomą...

Gdy Seweryn Poradzki wrócił do domu, poczęło świtać. Jasia spała mocno i nic nie słyszała. Rozebrał się szybko i skoczył do zasłanego łóżka, ale nie mógł usnąć. Myślał tylko o tajemniczej czarnej damie. I te trapiące go myśli nie opuściły go ani na chwilę.

— Irys, Irys, kim ona może być! Skąd może go znać?

Czemu przybyła doń w tak tajemniczy sposób, i w tak tajemiczy sposób zniknęła? I dlaczego zapłaciła za niego rachunek?

Służąca była przekonana, że pan wrócił nad ranem; zapewne śpi jeszcze, i nie chciała go budzić. Około pół do jedenastej zapukała do drzwi Poradzkiego.

Była zdziwiona, gdy jej natychmiast odpowiedział:

— Proszę!

Weszła, stanęła we drzwiach i zameldowała:

— Znowu ktoś dzwonił z biura... Śniadnie jest na stole... Jest dla pana list...

— Od kogo list? — zapytał ospale Poradzki.

— Zdaje się, że od pani.

— Proszę przynieść tu telefon. Proszę o list.

Połączył się z biurem: dzwonił do niego prokurent, który nie mógł zadecydować sam w pewnej sprawie. Poradzki dał mu szereg instrukcyj i uprzedził, że nie przyjdzie dzisiaj do biura, bo się „źle czuje".

Po tym przeczytał od niechcenia list Haliny. Była to odpowiedź na jego kartę pocztową, dopytywała się, czy na pewno przyjedzie i czy też ma sama wracać z dziećmi do Warszawy.

Poradzki decydował się nie jechać do Zakopanego. Rodzina wydała mu się nagle daleka i obca... Jakże mógł o nich myśleć, gdy wszystko jest przepojone zapachem „diablicy".

Szybko ubrał się, i wsiadł do taksówki, by udać się do magistratu, gdzie są zarejestrowane wszystkie taksówki.

Oświadczył, że zostawił coś w taksówce i że mu portier podał numer auta. Otrzymał natychmiast nazwisko i adres właściciela auta.

Właściciel auta z kolei podał Poradzkiemu adres szofera.

— Zastanie go pan na pewno w domu — oświadczył właściciel taksówki. Jeździł całą noc.

Z kolei udał się Poradzki do mieszkania szofera, na Frety. Tu uderzył mu do nosa zaduch gotowanej kapusty...

Szofer, młody mężczyzna mieszkał na kawalerce. Otworzył drzwi i wskoczył do łóżka. Poradzk ujrzał jego głowę w pierzach. Szofer zapytał sennym głosem:

— O co chodzi?

Poradzki rozejrzał się, czy nikogo w mieszkaniu nie ma, po czym zapytał:

— Czy pan był tej nocy przed „Leśniczówką?"

— Tak jest.

— Czy wiózł pan damę w czarnej masce?

— Tak jest. A co się stało? — rozwarł szeroko oczy obawiając się, że to jakaś policyjna sprawa.

Poradzki wyjął pięciozłotówkę, położył na stoliku przy łóżku i powiedział dobrodusznym tonem:

— Nie powinien się pan mnie obawiać... Chciałbym tylko wiedzieć, dokąd pan ją odwiózł...

— Tego sam nie wiem — siadł szofer na łóżku. — Tego nie umiem powiedzieć.

— Czy zobowiązała pana do milczenia?

— Nie, bynajmniej, tylko sam nie wiem.

— Co to oznacza? — zapytał zdziwiony Poradzki. — Powiada przecież pan, że ją pan odwiózł do domu...

(Dalszy ciąg jutro).

LECH MUSZYŃSKI COPYRIGHT BY BULL

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

34.

Idlman wstał, a mój trener i wiele innych ludzi podbiegło do mnie. Nikt jednak nie strzelił. Nikt nawet nie miał rewolweru w ręku. Z trybun rozległy się straszne wrzaski. W życiu moim nie słyszałem dotąd takiego krzyku.

Idlman schwycił cugle i zaczął powoli podnosić mnie na nogi. Poprowadził mnie potem ku trybunom. Kusztykałem złośnie na trzech nogach. Myślałem że zaprowadzi mnie od razu do stajni, ale nie — prowadził mnie do sędziów. Czułem się tak źle, że aż było mi wstyd. Noga bolała mnie nieznośnie, w głowie czułem szum i zamęt. Rozejrzałem się dokoła i zobaczyłem Idlmana. Podniósł wysoko rękę z pejczem. A potem podszedł do mnie i wtedy zapomniałem i o chorej nodze, i o bólu głowy, bo choć z trudem stałem na trzech nogach, spostrzegłem jednakowoż rzecz, której zupełnie się nie spodziewałem.

Moja szyja ozdobiona była piękną zielono-białą wstęgą, przeznaczoną dla zwycięzcy Handicapu Saratogi!

Gdy mnie rozsiodłano, ziawił się niespodziewanie Roskin i powiedział do trenera:

— Jak tam jest z koniem, Harris? Czy to jakaś przewlekła historia?

— Niech pan sam popatrzy — powiedział trener. — Ma pęcinę tej samej grubości, co kolano. Ale myślę, że nic poważnego mu się nie stało i że niedługo wyliże się z tego.

Pocieszyło mnie to trochę. Byle by tylko mnie nie zastrzelili. Przecież zwykle w ten sposób kończą się wszelkie wypadki na torze, gdy koń niezdatny jest do biegu.

Jakiś człowiek w szarym ubraniu z kwiatkiem w klapie przecisnął się przez tłum ku barierze. Dżokeje, którzy stali z siodłami przy wadze, skwapliwie usunęli mu się z drogi.

— Winszuję ci Roskin — krzyknął ku nam. — Chciałem szczerze wygrać ten wyścig, ale gotów byłbym zapłacić i 20.000 dolarów za zobaczenie takiego finiszu. To naprawdę wspaniały koń, ten Demon. Byle tylko wyleczył się z tego wypadku!

To był właściciel faworyta, derbisty, którego dziś pokonałem.

Noga zaczęła teraz jeszcze bardziej mi dokuczać. Ucieszyłem się więc szczerze, gdy wreszcie chłopiec zabrał mnie stamtąd. Zrobiłem kilka śmiesznych podskoków, ale podszedł do mnie Harris, prowadząc za sobą jakiegoś człowieka z czarną walizką w ręku. Człowiek ten wyciągnął coś ostrego z walizki i wbił w moją nogę. Poczułem ukłycie, po tym noga zaczęła mi dziwnie drętwieć i zięb nąć, a po chwili nie czułem jej zupełnie. Mogłem nawet od bie dy postawić ją na ziemi.

Mając na względzie moją chorą nogę chłopcy nie mogli w zwykły sposób „ostudzić" mnie, więc wprowadzili mnie do stajni, zmyli całego ciepłą wodą, osuszyli i wreszcie natarli czymś, od czego od razu poczułem się wypoczęty.

Dokoła naszej stajni stali ludzie, rozmawiając o ostatnim wyścigu. Dowiedziałem się, ile za mnie płacono, ludzie mówili bowiem, że dostali 12 za 1 i wygrali czy też przegrali moc pieniędzy. Kap stał uwiązany przy drzwiach, stulił uszy i gniewnie zaczął bić kopytami dokoła siebie. Ludzie i gapie pośpiesznie usunęli się na bok, by uniknąć siniaków.

— Łotry, łajdaki!.. parsknął Kap. — Będą tu obliczać swoje zyski, nie troszcząc się zupełnie, co się dzieje z tym, który im te zyski przysporzył. Chcą tylko zarobić jak najwięcej pieniędzy, więcej nic ich nie obchodzi.

(Dalszy ciąg jutro)

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Gałązka rozmarynu" (ceny zniżone).

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Motyl hiszpański" i „Obrońcy z Rio Grande"
APOLLO: „Świat mówi o nas"
ATLANTIC: „Zwyciężyły kobiety" i „Mały czarodziej"
DOM ŻOŁNIERZA: „Legia zatraceńców"
L. O. P. P.: „Zabronione szczęście"
PROMIEŃ: „Zbłądziłam"
STELLA: „Dorożkarz nr. 13"
SZTUKA: „Taniec szczęścia i rozpaczy"
SWIT: „Władczyni dżungli"
UCIECHA: „Alarm na morzu"
WANDA: „Dzień na wyścigach"
ZORZA: „Skowronek".
FOTOPLASTIKON: Szczepańska 5: Jugosławia.

RADIO — KRAKÓW

Sobota, 11 czerwca 1938

11.57 Sygnał czasu Hejnał z Wieży Mariackiej, 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze, 17 Koncert orkiestry dętej ułanów Ks. Józefa Poniatowskiego, 17.55 Lokalne wiadomości sportowe, 18.45 „Kraków w poezji", 19 transm. z Rynku krak. — nabож. ku czci św. A. Boboli, 20 Wielki koncert symfoniczny z zamku królewskiego na Wawelu.

(Reszta programu ogólnopolskiego wewnątrz numeru)

Nocny dyżur aptek

Pod Złotym Tygrysem, Szczepańska 1
Pod Barankiem, Mikołajska 4.
J. Marcisiewicza, ul. Stradom 6
Im. św. Teresy, ul. Senatorska 5,
Pod Matką Boską, ul. Krowoderska 74
Podgórska, Rynek 9.
M. Liśkiewicza, Mogilska 16.
W Dębnikach, Madalińskiego 7.

Dla Czytelników naszego pisma prowadzimy specjalny dział bezpłatnych porad w sprawach mieszkaniowych.

KUPON
na bezpłatną poradę prawną.

Tygodnik dźwiękowy Pol. Radia

Nowością w programach Pol. Radia jest tygodnik dźwiękowy, zawierający fragmenty ważniejszych wydarzeń, nadawanych już w transmisji radiowej, oraz wszelkie aktualności.

Tygodnik ten nadawany będzie stale co niedzielę o godz. 17.30.

I. Konkurs popularny dla naszych Czytelników

Chcąc dać naszym Czytelnikom i Czytelniczkom możność uczestniczenia w ciągnieniach 42 Loterii Klasowej, której główną wygraną stanowi 1.000.000 złotych, Wydawnictwo

„Ostatnie Wiadomości Poranne"

ogłasza niniejszym

I. Konkurs popularny z nagrodami

za najtrafniejszą i najoryginalniejszą odpowiedź na pytanie:

„Co zrobiłbym, gdybym wygrał milion złotych?"

Najlepsza odpowiedź uzyska nagrodę w postaci ćwiartki losu 42. Loterii Klasowej, względnie 10 złotych w gotówce!

Do udziału w Konkursie dopuszczeni zostaną tylko ci Czytelnicy, którzy do odpowiedzi na piśmie dołączą **10 kolejnych kuponów**, które zamieszczać będziemy w naszym dzienniku, poczynając od niedzieli, dnia 12 czerwca 1938 r. Ostatni kupon ukaże się w dniu 21 czerwca, termin zaś nadsyłania odpowiedzi upływa **we środę, dnia 22 czerwca** o godz. 8 wieczorem. Odpowiedzi w zaklejonych kopertach z podaniem nazwiska i adresu, można składać osobiście lub przesyłać pocztą pod adresem: „Ostatnie Wiadomości Poranne", Kraków, ul. św. Krzyża 1 (Redakcja) lub ul. Krowoderska 49 (Administracja).

Niezależnie od udziału w Konkursie, każdy, kto nadeśle odpowiedź na powyższe pytanie, otrzyma tytułem **bezpłatnej PREMII książkę, zawierającą 1.000 najciekawszych humoresek, dowcipów i anegdot.**

Brzytwą pokrajał posterunkowego PP.

Podczas przedstawienia amatorskiego w budynku szkoły w Woli Zabierzowskiej pod Krakowem w dn. 18 kwietnia b. roku weszli na salę; Klemens Piwowoński i Marcin Widła wraz z kilkoma kolegami, z których jeden podpity wszczął sprzeczkę aby wywołać zamieszanie.

Obecny służbowo na sali posterunkowy, J. Chrzanowki wezwał awanturnika, aby się uspokoił. Wówczas Piwowoński dobył brzytwy i przeciął posterunkowemu płaszcz, spodnie i lewą nogę, a Widła uderzył go nożem w bok mówiąc: „Coś pan za jeden, wylegitymuj się i przed staw, to się poznamy".

Napadnięty przedstawiciel bezpieczeństwa wezwał na pomoc listonosza wiejskiego, M. Łyska, a wtedy napastnicy zbiegli.

Wkrótce jednak zostali aresztowani i wczoraj odpowiadali przed sądem karnym w Krakowie za dopuszczenie się przestępstwa czynnej napaści na urzędnika.

Po przeprowadzonej rozprawie osk. Piwowońskiego skazano na 8 mies., a osk. Widłę na 3 mies. bezwględnego więzienia.

Bronił adw. dr. J. Rappaport.

—O—

Krwawy „opłatek" w Kozach

Podczas zabawy w Domu Ludowym w Kozach k. Bielska, która odbywała się w dniu 9 stycznia br. po uroczystości opłatkowej, doszło między dwiema grupami uczestników do krwawej bójki na noże, sztylety itp. Masakra zakończyła się poraniem kilku osób, z których Jan i Marian Banetowie zmarli w szpitalu. Przed śmiercią Marian Banet zeznał, że śmiertelne rany zadał mu niejaki Jan Czul vel Zaręba.

Na tej podstawie Czula aresztowano wraz z 6 towarzyszami, a sąd okr. w Wadowicach skazał go za zabójstwo na 6 lat więzienia, innym zaś wymierzono kary za udział w bójce od 6 do 10 mies. wiezienia.

Dwaj skazani wnieśli apelację i wczoraj przed sądem apel. w w Krakowie odbyła się rozprawa, na której podstawie osk. Czulowi zriżono karę do 3 lat więzienia, a drugiego osk. Mateję uniewinniono.

Bronił adwokat dr. Pozowski.

—O—

„Romantyzm w muzyce"

Ostatni odczyt z cyklu „2000 lat muzyki" wygłosi dr W. Mantel, dziś, w sobotę, dn. 11 bm. o godz. 7.30 wiecz. w Instytucie Muz., ul. św. Anny 2.

Akcja sanitarna w Krakowie

W związku z akcją nad podniesieniem stanu sanitarno-porządkowo-budowlanego, miejskie komisje lustracyjne skontrolowały ostatnio 3711 realności i lokali przemysł. handl. przy czym wydano ok. 2 tysiące zarządzeń.

Władze więc ponownie zwracają się do wszystkich zainteresowanych, aby pilnie dbali o czystość w domach, sklepach i warsztatach, jeśli nie chcą narazić się na kary pieniężne.

ZŁÓŻ DATEK
NA P. C. K.

Czy Chaim Mandelbaum słodził wodę sodową sacharyną?

Niejaki Chaim Mandelbaum, właściciel wytwórni wody sodowej w Trzebini, zaskarżył na podstawie ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji p. Ant. Kościółka, również fabrykanta wody sod. w Trzebini o rozsiewanie pogłosek, jakoby Mandelbaum słodził t. zw. „krachle" sacharyną i dlatego taniej sprzedawał.

W I. instancji sąd uwolnił p. Kościółkę od zarzutu popełnienia tego występku, wobec czego Mandelbaum wniósł apelację.

Wczoraj sąd apel. w Krakowie na podstawie przeprowadzonego przez p. Kościółka dowodu prawdy, ponownie uniewinnił go, zasądzając Mandelbauma na zapłatę kosztów sądowych

Zapisz się na członka Ligi Morskiej i Kolonialnej

Wyrodna matka

Przed budynkiem miejskiego „Żłóbka" przy ul. Koletek nieznana kobieta porzuciła wczoraj 2-miesięczne niemowlę płci żeńskiej. Dziecko umieszczono w „Żłóbku", a za wyrodną matkę wszczęto poszukiwania.

Ze sportu

Sędziował pod presją graczy i publiczności

Coraz częściej zdarzają się wypadki, że sędziowie piłkarscy prowadzą zawody pod presją publiczności, a nawet graczy.

Ostatnio taki wypadek zdarzył się na boisku w Borku, gdzie odbywały się zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy B. okręgu krakowskiego pomiędzy Juvenią a Sokołem z Borku.

Przy stanie 1:0 na korzyść gości tj. Juvenii, publiczność i gracze niezadowoleni z wyniku rozpoczęli w nieodpowiedni sposób prowokować sędziego i graczy gości. Sędzia p. Kielor widząc, że może dojść do awantury — nawet do bójki, sędziował tak jak mu publiczność i gracze dyktowali, uznając kilka bramek które wogóle nie były zdobyte. Ogólny wynik meczu opiewał 9:2 (4:1) na korzyść Borku.

Po zawodach sędzia p. Kielor złożył obszerne sprawozdanie z tych zawodów Zarządowi K. O. Z. P. N., w którym podkreśla z naciskiem, że zawody prowadził pod terorem publiczności i graczy, a dla bezpieczeństwa osobistego i graczy gości musiał te zawody doprowadzić do końca.

Jak się dowiadujemy, Wydział Gier i Dyscypliny prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenia, aby pociągnąć winnych do odpowiedzialności i unieważnić zawody.

Wiceprezydent m. dr Radzyński zrezygnował ze swego stanowiska!

Zarząd miejski w Krakowie komunikuje:

„W związku z zarzutami jakie na posiedzeniu Rady Miejskiej w Krakowie dnia 1 czerwca br. postawiono wiceprezydentowi dr Rudolfowi Radzyńskiemu, prezesowi Rady Nadzorczej Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej, Prezydent stoł. król. m. Krakowa — zgodnie z wymogami art. 70 Ustawy Samorządowej — przedłożył o tym sprawozdanie P. Wojewodzie Krakowskiemu.

Równocześnie Zarząd miejski w Krakowie stwierdza, że Krakowska Kolej Elektryczna nie wchodzi w skład administracji miejskiej, jest bowiem spółką akcyjną, który posiada własny, odrębny zarząd oraz organy uchwalające i kontrolujące".

Kraków, dnia 10 czerwca 1938 r.

* *

Dnia 10 czerwca br. dr Rudolf Radzyński zgłosił na ręce Prezydenta stoł. król. m. Krakowa rezygnację z urzędu wiceprezydenta miasta. Równocześnie dr R. Radzyński ustąpił ze stanowiska prezesa Rady Nadzorczej Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej i prezesa Rady Nadzorczej Kamieniołomów Miast Małopolskich.

Redakcja: Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz Józef Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius", Kraków, św. Krzyża 3.